

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

E. Ochendowski, *Administracyjno-prawna regulacja korzystania z lokali mieszkalnych w systemie gospodarki planowej PRL*, Poznań 1965, Wyd. UAM, Prace Wydziału Prawa nr 17, ss. 286

Prawo, które normuje rozdział mieszkań, należy do najbardziej żywotnych fragmentów naszego porządku prawnego, bo dotyczy jednego z podstawowych czynników w osobistym i rodzinnym życiu (przeszło połowy ludności w Polsce: niemal każdy, kto mieszka w mieście lub osiedlu podobnego typu, jest bezpośrednio lub pośrednio tym prawem zainteresowany. Oprócz swej wagi społecznej, prawo to jest też wysoce ciekawym zjawiskiem ze względu na przemiany, jakie dokonują się w dzisiejszej strukturze prawnej, bo jest typowym „kompleksowym” działem prawa, w którym elementy prawa administracyjnego i prawa cywilnego splatają się w pewien znamieny sposób.

Autor wyznaczył sobie za zadanie analizę form prawnych, w których organy administracji regulują korzystanie z mieszkań. Szczególnie go przy tym interesują następujące sprawy: związek tych form z systemem gospodarki planowej, sytuacja prawna osób korzystających z mieszkań i na tym tle pytanie, jaki jest charakter prawny nowych form regulacji i o ile tu są przydatne formy tradycyjne (s. 5—6). Jest to typowe zadanie z dziedziny analizy, interpretacji i konceptualizacji porządku prawnego — jednej z podstawowych sfer działania nauki prawa. Tak pojęte zadanie autor wykonał. Praca daje systematyczny, przejrzysty i kompletny obraz tego fragmentu porządku prawnego, który dotyczy regulacji korzystania z mieszkań, jego wnikliwą i interesującą analizę oraz wartościowe konkluzje. Jest to, rzecz można, klasyczna praca analityczno-interpretacyjna z wybranego działu prawa pozytywnego. Znać w niej dobrą szkołę.

Interesująca jest już sama kwestia zasięgu administracyjnych form dystrybucji mieszkań (tj. przydziałów w technicznym sensie i podobnych decyzji), wobec rozwoju mieszkań spółdzielczych i budownictwa indywidualnego w miastach (s. 40), i w związku z tym przejściowość systemu publicznej gospodarki lokalami (s. 44—49) — przejściowość zresztą względna, bo i gospodarka mieszkaniowa w spółdzielniach jest od r. 1961 włączona do systemu planowej gospodarki lokalami (s. 205), oczywiście z zastosowaniem już innych form i metod regulacji.

Jednym ze szczególnie ciekawych tematów analizy jest sytuacja prawna osób, które się ubiegają o przydział i korzystają zeń. Jak wiadomo, dekret z r. 1945 ustanawiał „prawo uzyskania przydziału”, natomiast wedle ustawy z r. 1957 o prawie lokalowym „przydział lokalu mieszkalnego mogą otrzymać” określone osoby (s. 77—79). Ten zwrot interpretuje autor w tym sensie, że pod rządami prawa lokalowego nie ma już „prawa podmiotowego do uzyskania mieszkania” — i chyba interpretacja ta jest trafna. „Z przepisu prawa lokalowego można wyprowadzić wniosek, że państwo zrezygnowało z zaspokajania potrzeb mieszkaniowych ogółu mieszkańców (przynajmniej na obecnym etapie) i ogranicza się tylko do przyznawania mieszkań części ludności” (fi. 79); w rezultacie więc prawo lokalowe daje określonym kategoriom osób tylko „zdolność uzyskania przydziału” (s. 83).

W bliskim związku z tym pozostaje kwestia charakteru prawnego tzw. listy przydziałów, ustalonej przez komisję przydziału (mieszkań (od r. 1961), a zwłaszcza znaczenia prawnego tej listy dla zainteresowanych. W tej dość trudnej i złożonej

kwestii rozwiązanie, które daje autor po wnikliwej dyskusji, jest w ogólnych swych liniach przekonujące (s. 88—103). Zwłaszcza ciekawa jest interpretacja owej listy przydziałów jako aktu planowania (s. 103, 199); ale tu nasuwa się uwaga, że jest to chyba akt planowania bardzo szczególnego rodzaju, bo przecież umieszczenie na liście albo odmowa umieszczenia ma bezpośrednie znaczenie prawne dla zainteresowanego (dla strony w technicznym sensie). Istotnie, pod tym względem lista przypomina plan zagospodarowania przestrzennego (s. 102); ale bo też jest ona bardziej podobna do planu zagospodarowania przestrzennego niż ten plan do klasycznego aktu planowania w zwykłym planowaniu gospodarczym. Zgodzie się też trzeba z autorem, że tzw. zawiadomienia o odmowie wpisu na listę nie mogą być uznane za decyzje administracyjne w sensie kodeksowym. Natomiast, nawiasem mówiąc, nie zgodziłbym się z tak sformułowanym uzasadnieniem, „ponieważ nie zawierają one wielu koniecznych elementów decyzji, m. in. pouczenia o trybie wniesienia odwołania” (s. 95). Brak pouczenia nie jest tym najważniejszym brakiem, który by tu trzeba wymienić.

W tej też kwestii, tj. listy przydziałów i jej znaczenia prawnego, najwięcej może się przejawiać krytycyzm autora wobec istniejących rozwiązań prawnych, zwłaszcza co do ochrony prawnej stanowiska zainteresowanego (s. 95, 225—228), istotnie bardzo niekompletnej. Na ogół zaś, prócz nielicznych innych miejsc (np. s. 82, 260), autor nie podejmuje krytyki wobec istniejących rozwiązań prawnych i nie przejawia zamiaru takiej krytyki. A nieraz się ona wręcz narzuca. Zastanawiający jest na przykład formalny stan źródeł prawa, określających normy zaludnienia mieszkań, czyli tzw. metraż. W tej tak doniosłej kwestii (o jej wadze w całości systemu zob. m. in. s. 200) momenty najbardziej istotne, ważne dla ogółu zainteresowanych, są regulowane aktami normatywnymi spoza klasycznego systemu rozporządzeń: a więc na przykład znane normy graniczne (7 do 10 m² na osobę, a przejściowo 5 do 7 m²) zostały ustalone w zarządzeniu ministerialnym, ogłoszonym w Monitorze, natomiast tzw. dodatkowa powierzchnia mieszkalna — w uchale Rady Ministrów, też ogłoszonej w Monitorze; wyjątki, dla niektórych kategorii fachowców, od górnej granicy dochodu miesięcznego* pozwalające im uzyskać przydział również przy wyższych dochodach — w piśmie okólnym nie publikowanym (zob. s. 68—77, 80, 82, 248). To, że większość tych przepisów obowiązywała przejściowo, w latach 1961—1965, nie umniejsza ich wagi społecznej, bo wtedy właśnie nastąpiły pewne rozwiązania, które decydują na długi czas o sytuacji mieszkaniowej zainteresowanych rodzin i ich sąsiadów. Użycie w tak ważnej materii i z tak powszechnym zasięgiem nieklasycznych źródeł prawa domagałoby się krytycznego naświetlenia. To oczywiście tylko na marginesie całości obrazu.

Solidna, wnikliwa analiza, jaką daje autor, owocuje w rozdziale końcowym. Są tu bardzo interesujące wyniki rozważań nad charakterem prawnym stosunku najmu (s. 209—219), o znacznie ogólniejszym znaczeniu, bo ważne dla naświetlenia tak dziś dyskutowanego problemu pogranicza prawa cywilnego i prawa administracyjnego. Jest też trafna charakterystyka sytuacji prawnej osób zainteresowanych (s. 221—223), jakkolwiek — co się tyczy realnego działania systemu dla zainteresowanych — zdanie autora jest może nieco schematyczne.

Analiza materiału prawnego, stanowiąca główne zadanie i trzon pracy, jest w pewnej mierze uzupełniona informacjami o niektórych realiach z gospodarki mieszkaniowej i działaniu prawa w tej dziedzinie (rozdział II, s. 21—37, a także rozdział V, s. 194—209). W pewnej tylko mierze — bo obraz, który się tu zarysowuje, oparty na bieżących publikacjach i materiałach urzędowych, jest dość konwencjonalny, w pewnych zaś tylko miejscach krytyczny (np. s. 198—199, 206—209).

Być może, inna droga byłaby bardziej celowa, gdyby się wyszło poza analizę materiału normatywnego: mam na myśli sięgnięcie do praktyki, przyjrzenie się

„prawu w życiu”, a zwłaszcza orzecznictwu lokalnych organów administracji w sprawach mieszkaniowych. Badania takie, w obranej zbiorowości orzeczeń, rozpoczęła już Ewa Kozłowska w pracy *Sytuacja prawna jednostki w gospodarce mieszkaniowej*, o której pisałem już w „Ruchu” (książka wyszła w r. 1963, wprawdzie po napisaniu recenzowanej tu pracy, ale przed jej opublikowaniem).

Oczywiście, autor postawił sobie za zadanie tylko analizę materiału normatywnego (zob. s. 5—6), ale jak potrzebne jest nawet dla zwykłej analizy tekstów sięgnięcie do obrazu praktyki administracyjnej, o tym świadczy jeden przykład: w trudnej a ważnej kwestii priorytetu wśród ubiegających się o przydział (s. 79 i nasi, 222—223) znane uchwały z r. 1961 ustaliły tylko niektóre zasady, i to nie ze względu na zawód czy zajęcie zainteresowanych. Nadal wszakże główne pytania o priorytet są, na gruncie samych tekstów, nie rozstrzygnięte; natomiast, jak widać ze wspomnianej pracy E. Kozłowskiej, niektóre odpowiedzi torują sobie drogę w ciekawy sposób w praktyce organów orzekających.

Z obowiązku recenzenta parę uwag co do strony językowej i redakcyjnej. Termin „przekwaterowanie” (s. 74, 121 itd.) występuje niestety w przepisach, ale zwrot „z kwaterunku powszechnego” (s. 83, 127) już chyba nie — a są to zwroty językowo wadliwe. Na s. 89 „jest bezsporna” zmienia sens zdania. Niejasna też składnia w zdaniu na s. 94: „W praktyce o wpisie [...]”. Na s. 209 powinno chyba być „w stosunku najmu”, a nie „w stosunku do najmu”. Są to oczywiście drobiazgi.

Praca została wyróżniona w grupie prac doktorskich na konkursie „Państwa i Prawa” w r. 1965. Nasuwa mi to pewną uwagę dotyczącą organizacji naszych wydawnictw naukowych. Oto tak się zdarza, że już trzeci raz z kolei recenzuję tu w „Ruchu” pracę, która jest wartościowa, pożyteczna dla nauki i dla praktyki, wyróżniona lub odznaczona nagrodą naukową, wydana w serii zeszytów naukowych szkół wyższych i — wykonana tzw. małą poligrafią. Mała poligrafia bywa na różnym poziomie technicznym, i w Polsce i za granicą. Ten poziom, jaki reprezentują wspomniane prace, jest, powiedzmy otwarcie, dziś już zenujący: jest to technika prymitywna, która nie odpowiada powadze uniwersyteckich prac. Nakład zaś recenzowanej pracy wynosi 300 + 80 egzemplarzy. Praktycznie jest ona nie do nabycia: proszę, niech ją ktoś spróbuje kupić w księgarni w mieście uniwersyteckim.

Jest to chyba jakieś nieporozumienie. Małą poligrafią (oczywiście na dobrym poziomie technicznym) i w małych nakładach wydaje się zazwyczaj prace materiałowe lub informacyjne, przeznaczone dla ograniczonego kręgu laboratoriów, pracowników itp., ale nie monografie w naukach społecznych, na tematy, które budzą powszechne zainteresowanie, prace przeznaczone dla szerszych ośrodków nauki i dla ludzi praktyki, w pewnym też stopniu (w perspektywie specjalizacji programu nauczania) i dla studentów siedmiu wydziałów prawa. W takim przypadku nikły nakład na pewno nie jest oszczędnością. Coś by tu trzeba zrewidować w samych zasadach organizacji wydawnictw. Myślę, że omawiana praca daje do tego

Franciszek Longchamps

S. W ó j e i k, *Windykacyjna ochrona własności w polskim prawie cywilnym*, Kraków 1965, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Prawnicze, z. 21, ss. 178

Pod rządem prawa rzeczowego z r. 1946 skarga windykacyjna była już przedmiotem studium W. Czachórskiego*. Ze względu jednak na duże zmiany wpro-

¹ W. Czachórski, „*Rei vindicatio*” według obowiązującego prawa polskiego, Nowe Prawo 1960, z. 3 i 4.

wadzone przez nowy kodeks cywilny dobrze się stało, że zagadnieniem tym na nowo zajął się S. Wójcik w recenzowanej monografii, opracowanej już na podstawie aktualnie obowiązujących przepisów.

Jak to z tytułu pracy wynika, właśnie analiza odpowiednich postanowień polskiego prawa jest głównym przedmiotem badań autora. Ponadto jednak korzysta on w szerokiej mierze z metody porównawczoprawnej. Starannie uwzględnione zostały zwłaszcza najnowsze kodeksy państw socjalistycznych oraz ich doktryna prawna, a także reprezentatywne systemy prawne kapitalistyczne, wchodzące w orbitę tzw. prawa kontynentalnego. Natomiast praca nie zawiera rozważań historycznoprawnych. Nie sądzę, aby w tym przypadku były one konieczne dla właściwego przedstawienia zasadniczej problematyki pracy. Nie ma natomiast nic gorszego nad tzw. wstępy historyczne, pisane w imię źle pojętej metodologii marksistowskiej.

Autor wyraźnie ograniczył zakres swych badań do samego tylko roszczenia windykacyjnego, wyłączając z nich zarówno zagadnienie pojęcia oraz treści prawa własności, jak i problem tzw. roszczeń uzupełniających skargę windykacyjną (dotyczą one rozliczeń związanych z korzystaniem przez osobę nieuprawnioną z rzeczy windykowanej). Pominięcie pierwszej ze wspomnianych kwestii jest zrozumiałe, jeśli uwzględni się zasadniczy temat pracy. Autor słusznie zwrócił przy tym uwagę na to, że w teorii panuje w zasadzie zgoda co do tego, że właścicielowi przysługuje uprawnienie do posiadania rzeczy, a to jest właśnie istotne dla rozważań nad skargą windykacyjną. Natomiast nieprzekonywająco wypadają wywody autora zmierzające do wykazania, że także problem tzw. roszczeń uzupełniających może być w pracy pominięty bez szkody dla pełnego przedstawienia badanej instytucji. Mimo odrębnego charakteru prawnego tych roszczeń, są one jednak funkcjonalnie związane z roszczeniem windykacyjnym, a nawet, jak to sam autor przyznał, modyfikują „w pewnym stopniu samo materialne roszczenie windykacyjne” (s. 16). Tym ścisłym związkom dał wyraz także ustawodawca, regulując roszczenie windykacyjne łącznie z roszczeniami uzupełniającymi (art. 222 i n. k.c.). Również powoływanie się na opinię W. Czachórskiego, który dostrzegał odrębny charakter tych roszczeń, jest mało przekonującym argumentem, ponieważ wspomniany autor w cytowanej pracy zdecydowanie uznał za konieczne mimo to łączne rozważenie obu tych zagadnień. Decyzji S. Wójcika żałować należy tym bardziej, że właśnie w zakresie roszczeń uzupełniających nowy kodeks cywilny wprowadził znaczne zmiany.

W rozdziale II swej pracy autor trafnie wykazał, że roszczenie windykacyjne stanowi podstawowy środek ochrony prawa własności. Obszerny bardzo rozdział III poświęcony jest kwestii legitymacji czynnej przy roszczeniu windykacyjnym. Autor stoi konsekwentnie na stanowisku, że roszczenie windykacyjne przysługuje wyłącznie właścicielowi i przeciwstawia się wszelkim próbom rozszerzenia zakresu tego pojęcia na inne roszczenia, „zmierzające także do wydania rzeczy, lecz nie przysługujące właścicielowi.

Najpierw w ciekawym wywodzie uzasadnia w sposób przykonywający, że niedopuszczalna jest cesja roszczenia windykacyjnego bez jednoczesnego przeniesienia prawa własności. Następnie rozważa problem roszczenia windykacyjnego państwowych osób prawnych. Autor wychodzi tu z bezspornego — jego zdaniem — założenia, że państwowym osobom prawnym nie przysługuje prawo własności na posiadanych przez nie rzeczach. Właścicielem tego mienia — w myśl art. 128 § 1 k.c. — jest wyłącznie państwo, natomiast S. Wójcik przeciwstawia się koncepcji, która państwowym osobom prawnym, w szczególności przedsiębiorstwom państwowym, odmawia wszelkich praw podmiotowych w stosunku do przydzielonych im części mienia ogólnonarodowego. Zdaniem autora, wspomniane osoby prawne mają zbli-

zonę do własności rzeczowe prawo zarządu (s. 54), o którym wzmiankuje art. 141 k.c. Przysługujące państwowym osobom prawnym roszczenie o wydanie tej części mienia ogólnonarodowego, którego władztwa została osoba ta bezprawnie pozbawiona, nie jest w konsekwencji roszczeniem windykacyjnym, gdyż nie przysługuje ono właścicielowi. Jest to roszczenie innego rodzaju, bo wynika z podmiotowego prawa zarządu. Jedynie skarbowi państwa, jako rzeczywistemu podmiotowi własności państwowej, przysługuje roszczenie windykacyjne.

Jednakże między tym rzeczywistym roszczeniem windykacyjnym a roszczeniem służącym do ochrony podmiotowego prawa zarządu nie widzi autor absolutnie żadnych różnic merytorycznych (s. 57), które by uzasadniały przeprowadzenie proponowanego przez niego rozróżnienia terminologicznego. W ten sposób całe zagadnienie przybiera charakter sporu o słowa, a brak stwierdzenia merytorycznych różnic między wspomnianymi roszczeniami obiektywnie przemawia na rzecz coraz mocniej reprezentowanej w doktrynie polskiej — mimo art. 128 k.c. — koncepcji, że wszystkim państwowym osobom prawnym przysługuje prawo własności w odniesieniu do przydzielonego im mienia. Niezależnie od tego, wnikliwy wywód autora, w którym uzasadnia on tezę, że przedsiębiorstwom państwowym i innym państwowym osobom prawnym przysługuje prawo podmiotowe do przydzielonego im mienia, stanowi cenny wkład do dyskusji nad tym zagadnieniem.

Odstępstwem od zasady, że roszczenie windykacyjne przysługuje właścicielowi, nie jest skarga z art. 209 k.c. Współwłaściciel występuje tu bowiem — zdaniem autora — jako pełnomocnik pozostałych współwłaścicieli. Wydaje się jednak, że konstrukcja skargi windykacyjnej w przypadkach współwłasności ostatecznie zależy od uprzedniego ustalenia charakteru prawnego tej instytucji, co — jak wiadomo — jest bardzo kontrowersyjne.

Pozostała część rozważań rozdziału III poświęcona jest zagadnieniom stojącym na pograniczu prawa materialnego i procesowego, a w szczególności kompetencji prokuratora (ministra finansów, prezesa komisji arbitrażowej) do dochodzenia w procesie roszczenia windykacyjnego na rzecz właściciela, oraz — doniosłej z punktu widzenia praktycznego — kwestii rozkładu ciężaru dowodu.

W kolejnym rozdziale IV — swej pracy rozważa autor trudny problem zbiegu roszczenia windykacyjnego z innymi roszczeniami o wydanie rzeczy, takimi jak: skargą posesoryjną, roszczeniem *ex delicto*, z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia i *ex contractu*. Problematyka ta została następnie podjęta przez autora jeszcze w rozdziale V § 2, poświęconym sposobom obrony pozwanego. Autor zastanawia się tam nad pytaniem, „czy i ewentualnie w jakim zakresie właściciel, któremu przysługuje jednocześnie kilka roszczeń o wydanie rzeczy, może dokonywać wyboru pomiędzy tymi roszczeniami” (s. 109).

Dokonane w ten sposób rozerwanie problematyki zbiegu norm nie wyszło jednak przedstawieniu tego zagadnienia na dobre. Kwestia ta należy do słabiej opracowanych przez autora, jeśli weźmie się pod uwagę monografię A. Ohanowicza i W. Czachórskiego dotyczące tego samego kręgu zagadnień. S. Wójcik różni się w szczególności od A. Ohanowicza, a także od W. Czachórskiego w ujęciu stosunku roszczenia windykacyjnego do roszczeń z bezpodstawnego wzbogacenia i *ex contractu*. Wspomniani autorzy stoją na stanowisku, że roszczenie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia spełnia funkcję pomocniczą wobec roszczenia windykacyjnego, które z kolei taką samą pomocniczą rolę gra wobec roszczenia *ex contractu*². Natomiast autor recenzowanej pracy opowiada się wyraźnie za równorzędnością roszczenia windykacyjnego i roszczenia *ex contractu*, przyznając uprawnionemu swobodę wyboru między nimi — oczywiście dopiero po wygaśnięciu sto-

² A. Ohanowicz, *Zbieg norm w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1963, s. 150; W. Czachórski, *op. cit.*, s. 314, 483.

sunku obligacyjnego. Dowód na poparcie tej tezy nie jest jednak przekonywający, a argumentacja przeciwników nie została w całości uwzględniona. W kwestii stosunku roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia do roszczenia windykacyjnego S. Wójcik uchyła się od dania pełnej odpowiedzi (s. 135), wyjaśniając, że sprawę uważa za otwartą. Powinna ona być jednak w pracy tej w całości rozważona i przez autora 'rozstrzygnięta.

Pozostała część wywodów rozdziału V poświęcona jest innym problemom, związanym z legitymacją bierną przy roszczeniu windykacyjnym. Autor trafnie wyjaśnia tu różnicę istniejącą między posiadaniem a faktycznym władztwem nad rzeczą (art. 222 § 1 k.c.) oraz słusznie wywodzi, że rozszerzona prawomocność materialna wyroku, przewidzianego art. 192 pkt 3 k.p.c., nie jest skuteczna wobec takiej osoby trzeciej, która w czasie trwania procesu nabyła własność spornej rzeczy. Za bardzo udane i przekonywające uważam dalej wywody autora dotyczące art. 5 k.c. Wynika z nich, że obecnie sąd nie może na podstawie wspomnianego przepisu odmówić zastosowania instytucji przedawnienia do roszczenia windykacyjnego (s. 129), a obrona pozwanego oparta na art. 5 k.c. ma charakter jedynie dylatoryjny (s. 143).

W ostatnim, szóstym rozdziale recenzowanej pracy autor omawia kwestię zgaśnięcia roszczenia windykacyjnego. Zajmuje się szczególnie, przedmiotem oraz sposobem zaspokojenia roszczenia windykacyjnego. S. Wójcik reprezentuje trafny moim zdaniem pogląd, że w zasadzie przedmiotem wspomnianego roszczenia jest wydanie rzeczy, a nie tylko obowiązek znoszenia wykonywania prawa własności (wyjątek od tej zasady przewiduje autor dla vindicatio partis). Czy właściciel jest zobowiązany do przyjęcia rzeczy windykowanej, która uległa pogorszeniu, może budzić nadal wątpliwości. Wprawdzie autor odpowiada na to pytanie pozytywnie, jednakże wspomniana kwestia wymagałaby szerszego rozważania, także z punktu widzenia przepisów procesowych, zasad zbiegu norm i tzw. roszczeń uzupełniających, które pominięte zostały w pracy.

Nie budzi natomiast wątpliwości przyjęte przez autora założenie, że dla oceny sposobu zaspokojenia roszczenia windykacyjnego należy odwołać się do przepisów księgi III k.c., dotyczących zobowiązań. Autor nie poprzestaje tylko na takim ogólnym stwierdzeniu, lecz dokonuje szczególnej analizy nadających się do zastosowania postanowień księgi III k.c.

Kończąc pragnę podkreślić, że recenzowana praca została bardzo starannie przygotowana. Autor wykorzystał, i to w sposób umiejętny, literaturę przedmiotu imponujących rozmiarów. Świadczy o tym zamieszczony na końcu książki wykaz bibliograficzny. Słowa uznania należą się autorowi także za ładny, zwięzły i ścisły język, jakim praca została napisana. W sumie monografia S. Wójcika niewątpliwie stanowi cenną pozycję w polskiej literaturze cywilistycznej.

Zbigniew Radwański

Symposium na temat rad narodowych

12 listopada 1965 r. odbyło się w Warszawie, z inicjatywy Rady Programowej i Komitetu Redakcyjnego miesięcznika „Gospodarka i Administracja Terenowa”, symposium na temat rad narodowych. Wzięli w nim udział prawnicy i ekonomiści ze wszystkich ośrodków naukowych oraz przedstawiciele organów centralnych i instytucji związanych z działalnością rad narodowych. W pierwszym kwartale, br. ukazał się specjalny numer „Gospodarki i Administracji Terenowej”, w którym opublikowane zostały wszystkie referaty wygłoszone na symposium oraz głosy w dyskusji.

Trudno recenzować tego rodzaju wydawnictwa, jednak wydaje się celowe zwrócenie uwagi czytelników na tę interesującą pozycję. Bibliografia prac dotyczących problematyki rad narodowych jest bardzo obszerna. Mimo tego temat pozostaje nadal aktualny, szereg problemów oczekuje rozwiązania, a dyskusje wokół nich stają się coraz bardziej ożywione. Referaty wygłoszone na wspomnianym sympozjum są interesujące przede wszystkim dlatego, że obok teoretycznych rozważań znajdujemy w nich konkretne postulaty pod adresem praktyki.

Zeszyt otwiera referat Sylwestra Zawadzkiego pt. *Problemy rozwoju samorządu mieszkańców w Warszawie*¹. Na tle zjawisk zachodzących w takich ogniwach życia społecznego, jak komitety osiedlowe, komitety blokowe, autor dokonuje konfrontacji dwóch teorii: teorii stopniowego przekształcania się państwa socjalistycznego w organizację bezpaństwową (komunistyczny samorząd społeczny) z różnymi wariantami teorii technokratycznej. Autor przedstawia szereg konkretnych przykładów i cyfr dla poparcia tezy o stopniowym, lecz nieustannym rozwoju różnorodnych form samorządu społecznego w państwie socjalistycznym. Tak więc rozważania na temat przyszłej, bezpaństwowej formy ustrojowej, sprowadzone zostały z wyżyn teoretycznych dyskusji do wskazania przemian i tendencji, z którymi spotykamy się już dzisiaj.

W następną kolejności mamy referat Zbigniewa Leońskiego, *Rozwój kompetencji rad narodowych w Polsce Ludowej*, oraz tezy referatu Jerzego Starościckiego, *Organizacja rad terenowych w europejskich państwach socjalistycznych*.

Adam Gdonsbert w referacie *Wieś i miasto w podziale administracyjnym kraju* analizuje kryteria demograficzne, funkcjonalne urbanistyczne i socjologiczne, które powinny być uwzględniane przy podejmowaniu decyzji administracyjnej o zaliczeniu jakiegoś osiedla do grupy miast. Końcowy wniosek, iż „obecny układ podziału administracyjnego miast i wsi dojrzał do reformy” (s. 20) wydaje się, w świetle przedstawionych przykładów błędnej polityki w tej dziedzinie i jej skutków, że wszec miar słuszny.

Bardzo aktualną problematykę porusza Juliusz Goryński w referacie *Rola i zadania rad narodowych w kierowaniu procesami urbanizacyjnymi*. Żywiłowa, nie kierowana i często nie planowana urbanizacja, konieczność szybkiej deaglomeracji, zwłaszcza dużych ośrodków, to sprawy, o których mówi się u nas od dawna. Nadszedł czas, by procesy te poddać kontroli odpowiednich organów, a autor referatu wskazuje, jakie zadania w tej dziedzinie mają do spełnienia rady narodowe i w drodze jakich optymalnych metod mogłyby one być zrealizowane.

Michał Kaczorowski na tle zbyt może obszernego materiału historycznego i porównawczego przedstawia *Problemy polityki i gospodarki gruntowej w miastach*. Zdaniem autora, cena gruntów w miastach powinna być włączona do rachunku ekonomicznego, jako cena jednego ze środków produkcji. Pozwoliłoby to między innymi na pokrycie nakładów społecznych związanych z uruchomieniem nowego zakładu, skłoniłoby do ekonomicznego i najbardziej celowego wykorzystania gruntu.

Antoni Rajkiewicz w referacie *Zadania rad narodowych w dziedzinie polityki zatrudnienia* precyzuje między innymi zasady, których stosowanie powinno ułatwić prowadzenie właściwej polityki zatrudnienia. Wskazuje on między innymi, w jak dużym stopniu skuteczność i sprawność polityki zatrudnienia zależy od warunków organizacyjnych i możliwości działania.

W toku dyskusji na sympozjum głos zabierało 23 mówców, w tej liczbie referencji. Również wypowiedzi dyskutantów przedstawione zostały w omawianym ze-

¹ Podstawę dla przedstawienia tego zagadnienia stanowi uchwała Rady Narodowej Miasta st. Warszawy i Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodu, podjęta w listopadzie 1964 r.

szycie „Gospodarki i Administracji Terenowej”. Wachlarz omawianych zagadnień był tak duży, że trudno w tym miejscu dokonać chociażby pobieżnego ich przeglądu².

Opublikowane materiały stanowią poważny krok naprzód w wielokierunkowej dyskusji nad problemami rad narodowych. Wydaje się, że ich główne znaczenie polega na zbliżeniu teorii do praktyki, że autorzy snują swe rozważania na podstawie konkretnych przykładów, a wnioski i wysunięte przez nich postulaty dotyczą praktycznych rozwiązań wielu problemów. Autorzy drobiazgowo i sumiennie opracowali poszczególne wycinki działalności rad narodowych, a wyniki tych badań powinny zainteresować szerokie grono czytelników, stać się przyczynkiem do dalszych dyskusji i bodźcem dla wielu posunięć praktycznych. Dobrze się stało, że materiały te zostały opublikowane i można sądzić, że dotrą do jednostek organizacyjnych wszystkich rad narodowych, że będą stanowić dla nich pomoc w rozwiązywaniu szeregu problemów.

Anna Michalska

L. L. Fuller, *The Morality of Law*, New Haven—London 1964, Yale University Press, ss. VIII + 202

L. L. Fuller jest jednym z czołowych przedstawicieli koncepcji prawnonaturalnych we współczesnej teorii prawa w USA. Aczkolwiek u nas mało znany¹, wywiera duży wpływ na kształtowanie się myśli teoretycznoprawnej i każda pogłębiona dyskusja tak podstawowych zagadnień, jak te, które wiążą się z przeciwstawieniem nurtów pozytywistycznych i prawnonaturalnych w problematyce filozofii oraz dysputach prawniczych, musi uwzględniać jego poglądy².

Fuller jest reprezentantem nowej wersji prawa natury, wersji, która jest zdecydowanie sceptycznie nastawiona wobec usiłowań treściowego określania reguł prawa sprawiedliwego, prawa natury „pisanego wielkimi literami”:

„Jeżeli już koniecznie chciałoby się reguły jego sformułować, to ostatecznie można by je ująć w zasadę: «Otwierać, utrzymywać i zachowywać całość kanałów komunikacji, którymi ludzie przekazują jeden drugiemu to, co postrzegają, co czują, czego pragną»”³.

Ale Fuller uważa, że poszukiwanie zasad „materialnego prawa natury” (*substantial natural law*) jest skazane na niepowodzenie, natomiast sam jest zwolenni-

² W dyskusji, oprócz referentów, udział brali: Janusz Wieczorek, Włodzimierz Lechowicz, Kazimierz Secomski, Antoni Mierzwiński, Florian Barciński, Maria Piasecka, Józef Litwin, Ryszard Grabowiecki, Waclaw Brzeziński, Henryk Białczyński, Julian Rejduch, Michał Grendys, Jerzy Majewski, Zygmunt Zell, Zbigniew Pirożyński, Wojciech Sokolewicz, Jerzy Świątkiewicz. Obradom przewodniczył minister Janusz Wieczorek.

¹ Por. recenzję J. Kowalskiego pracy K. Opałka i J. Wróblewskiego, *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych AP*, Warszawa 1964 (Państwo i Prawo 1964, nr 5/6, s. 907).

² Por. np. polemikę między L. L. Fullerem i E. Naglem: E. Nagel, *On the Fusion of Fact and Value*, *Natural Law Forum* 1958, nr 3; tenże, *Fact, Value and Human Purpose*, ibidem, 1959; L. L. Fuller, *A Rejoinder to profesor Nagel*, ibidem 1959; polemikę między L. L. Fullerem i H. L. A. Hartem: H. L. A. Hart, *Positivism and the Separation of Law and Morals*, *Harvard Law Review* 1958; L. L. Fuller, *Positivism and Fidelity to Law*, ibidem, 1958, oraz recenzowaną pracę passim, a zwłaszcza s. 132—157, 184 i n.

Szeroką analizę poglądów Fullera por. u S. I. Shumana, *Legal Positivism*, Detroit 1963, passim, a zwłaszcza s. 93—96. Por. też M. R. Cohen, *Reason and Law*, Glenoee 1950, rozdz. VIII, s. 159 i n.

³ Strona 186 recenzowanej pracy. Odtąd powołania tej pracy podaję w tekście recenzji.

kiem „formalnego” czy też „proceduralnego prawa natury”, które stara się ustalić postulaty pod adresem dobrego porządku .prawnego. Teorię swoją nazywał kiedyś „eunomią”⁴, w recenzowanej zaś pracy już terminem tym się nie posługuje.

Punktem wyjściowym koncepcji Fullera jest rozważanie stosunku prawa do moralności. Mimo bowiem pewnego niedookreślenia obu terminów (s. 4), Fuller widzi w tym stosunku węzłowy punkt przeciwstawienia nurtów pozytywistycznych oraz prawnonaturalnych i dlatego też tytuł recenzowanej pracy brzmi „Moralność prawa”.

Omawiając ją, stosunkowo bardzo mało będąc powoływał ogólną charakterystykę poglądów Fullera, gdyż zostały one u nas ostatnio zanalizowane⁵. Skoncentruję się natomiast nad poglądami Fullera na moralność, odróżnieniem wewnętrznej i zewnętrznej moralności prawa, oraz zanalizuję postulaty owej „wewnętrznej moralności prawa”, będącej fullerowską wersją prawa natury.

1. Fuller odróżnia dwa rodzaje moralności — moralność aspiracji i moralność obowiązku. Ta pierwsza jest moralnością „dobrego życia, doskonałości, najpełniejszej realizacji sił człowieka” (s. 5), operuje raczej nakazami (s. 12), uwzględnia czynnik nagrody (s. 30), „jest bliska” estetyce (s. 14, 15) i ujęciem ekonomiki w terminach wartości krańcowej (s. 17). Natomiast moralność obowiązku „ustanawia podstawowe reguły, bez których uporządkowane społeczeństwo zmierzające do osiągnięcia pewnych szczególnych celów nie mogłoby ich osiągnąć” (s. 5—6), składa się raczej z zakazów (s. 12), wysuwa element kary przed nagrodą (s. 30), „jest bliska” prawu (s. 15), a w ekonomice ujęciem wymiany ekonomicznej (s. 17).

Wyróżnienie tych dwóch typów moralności nie jest nowe — autor powołuje się tu na A. Smitha (s. 6) — a dodać możemy, że w literaturze prawniczej przeciwstawiano szeroko etykę dobra i etykę obowiązku⁶, nie mówiąc już o podziałach moralności, które wychodzą poza wskazane przeciwstawienie⁷. Nowość ujęcia Fullera polega na tym, że wykorzystał on to przeciwstawienie w problematyce stosunku faktu i wartości, że wskazał na jakieś paralelizmy między tymi typami moralności a innymi dziedzinami oraz że wysunął hipotezę wzajemnego powiązania tych dwóch typów moralności.

Fuller uważa, że dychotomia faktu i wartości, przyjmowana przez szereg współczesnych kierunków filozoficznych, nie jest do utrzymania, gdyż w dziedzinie świadomej działalności ludzkiej fakt i wartość, środek i cel, opis i ocena są ze sobą najściślej powiązane. Nie miejsce tutaj na wdawanie się w analizę tych równie spornych co podstawowych problemów⁸. Autor, podtrzymując swe stanowisko co do tych zagadnień (por. s. 13), podkreśla trudności nie oceniającego opisu procesów oceniających, a więc potrzebę poznawczej postawy protagonisty, a nie obserwatora (s. 18 przyp. 13)⁹, i dodaje w recenzowanej pracy nowy moment — mianowicie

⁴ L. L. Fuller, *American Legal Philosophy at Mid-Century*, Journal of Legal Education 1954, nr 6, s. 477; J. Witherspoon, *The Relation of Philosophy of Jurisprudence*, Natural Law Forum 1958, nr 3, s. 110 i n.

⁵ K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych AP*, Warszawa 1964, s. 63—86.

⁶ Por. A. Ross, *Kritik, der sogenannten praktischen Erkenntnis*, Kopenhagen—Leipzig 1933, s. 26 i n., 28—98, 275—298.

⁷ Na przykład M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, wyd. 3. Warszawa 1963, rozdz. X.

⁸ W związku z poglądami Fullera por. K. Opalek, J. Wróblewski, op. cit., s. 64—75.

⁹ Koncepcje poznania prawnego jako poznania protagonisty szczególnie szeroko rozwija teoria egologiczna, por. np. C. Cossio, *El derecho en el derecho judicial*, wyd. 2, Buenos Aires 1959, s. 23—44; E. R. Aftalion, F. Garcia Olano, J. Vilanova, *Introduccion al derecho*, t. I, wyd. 5. Buenos Aires 1956, s. 14 i n.

dychotomia faktów i wartości istotnie występuje na gruncie „moralności obowiązku”, natomiast nie ma jej w „moralności aspiracji”, skoro w niej z faktów płyną wartości (s. 13 i n.).

Nie wydaje się jednak, by ten nowy moment naruszał zasadnicze zastrzeżenia pod adresem przyjmowanej przez Fullera, a właściwej dla doktryn prawa natury, koncepcji filozoficznej, choć charakteryzuje stanowisko przyjmowane przez pewien typ etyki normatywnej.

Dalej Fuller ustalił dwie serie paralelizmów między wyróżnionymi typami moralności a innymi dziedzinami. Są to z jednej strony: „moralność aspiracji” — estetyka — ekonomika użyteczności krańcowej, oraz, z drugiej: „moralność obowiązku” — prawo — ekonomika wymiany. O zasadności tych paralelizmów trudno się wypowiedzieć wobec braku precyzyjnego określenia, na czym ten „paralelizm” czy „bliskość” ma polegać, aczkolwiek trzeba przyznać, że przynajmniej co do dwóch pierwszych porównań wywody Fullera są bardzo sugestywne. Czyżby wchodziło tu w grę pokrewieństwo postaw oceniających?

Wreszcie Fuller trafnie zwraca uwagę na to, że między moralnością obowiązku a moralnością aspiracji istnieje pewne *continuum* wzrostu wymagań moralnych, które idą od pewnego minimum wyrażanego w zasadach moralności obowiązku i dążą do jakiegoś maximum w wytyczeniu celów przez moralność aspiracji, a dyskusyjne jest umieszczenie punktu, w którym następuje ich styk (s. 10 i n.). Wydaje się, że te rozważania mogłyby mieć pewne znaczenie dla krytyki teorii prawa jako minimum etycznego.

2. Fuller wprowadza rozgraniczenie wewnętrznej i zewnętrznej moralności prawa. Przechodząc do omówienia tego zagadnienia trzeba podkreślić, że autor ujmuje prawo bardzo szeroko. Prawo jest „przedsięwzięciem poddania zachowania się ludzkiego panowaniu reguł”, a więc traktuje się „prawo jako aktywność, a system prawny rozpatruje jako wynik podtrzymywanego celowego wysiłku” (s. 106, 117). Stąd też istnieje wielość systemów prawa w społeczeństwie, choć można z nich konwencjonalnie wyodrębnić system prawa „polityczny” (s. 125). Fuller zdaje sobie sprawę z tego, że przeciw takiemu ujęciu prawa można wysunąć zarzuty, że jest ono zbyt luźne i nieprecyzyjne (s. 118).

W stosunku do tak ujętego prawa można mówić o dwóch rodzajach jego oceny moralnej, o wewnętrznej i zewnętrznej jego moralności. Chodzi tutaj o wyodrębnienie „narzędzi analizy”, a nie o stwierdzenie ich wzajemnego wyłączenia się, gdyż w praktyce obie moralności mogą się ze sobą łączyć (s. 132).

Moralność zewnętrzna prawa to po prostu inna nazwa tego, co tradycyjnie występuje jako „materialne prawo natury”, a więc wskazanie celów, do których należy dążyć poprzez prawo, zakresu regulacji prawnej itd. Autor, jak wspomniałem na wstępie recenzji, sceptycznie opowiada się co do zasadności tego rodzaju rozważań, natomiast sam pisze, że to, co nazwał „wewnętrzną moralnością prawa jest [...] proceduralną wersją prawa natury, choć, by uniknąć nieporozumienia, słowu «proceduralny» powinno być nadane specjalne i rozszerzone znaczenie [...]. Termin «proceduralny» jest jednak w szerokim rozumieniu właściwy, by wskazać, że jesteśmy zainteresowani nie materialnymi celami reguł prawnych, lecz sposobami, w jaki system reguł rządzących zachowaniem się człowieka musi być zbudowany i stosowany, jeżeli ma być skuteczny, i jednocześnie, by być tym, za co się podaje” (s. 96—97).

Wewnętrzna moralność prawa posiada głównie charakter moralności aspiracji (s. 43, 104), a że; stawia wymogi „konieczne dla tworzenia i utrzymywania systemu reguł prawnych” (s. 38), więc pewien stopień zaspokojenia postulatów jest niezbędny

dla istnienia systemu prawa (s. 39). Stąd też płynie teza, że istnienie prawa jest kwestią stopnia, zależnego od tego, na ile to, co podaje się za „prawo”, spełnia postulat wewnętrznej moralności prawa (s. 122). Wobec tego wewnętrzna moralność prawa występuje jako kryterium istnienia prawa.

Lepszy pogląd na to, czym jest ta wewnętrzna moralność prawa, uzyskamy analizując kolejne postulaty tej moralności.

3. Do sformułowania postulatów wewnętrznej moralności prawa dochodzi Fuller rozważając przypadki, w jakich uważa, że nie można mówić o prawie, a nie zaś przez wytyczanie ideałów dla tego prawa. Autor jest bowiem przekonany, że w wielu przypadkach mamy wprawdzie trudności z określeniem ideału tego, co dobre, słuszne itp., natomiast nie mamy wątpliwości w określeniu czegoś jako oczywiście złego, niesłusznego itp. (s. 12, 62). Dlatego też punktem wyjścia jego analizy jest analiza sposobu, w jaki „prawa” nie można tworzyć i stosować (s. 33 i n.) i na tej podstawie dopiero formuluje osiem postulatów wewnętrznej moralności prawa, podkreślając ich wzajemne powiązania (s. 92, 104). Przejdźmy teraz do krótkiego omówienia tych postulatów.

a) Pierwszy postulat głosi, że „muszą istnieć reguły”, przez co rozumie się istnienie reguł ogólnych, choćby treściowo były one złe (46—47). Postulatowi temu przeczą tendencje do nadawania prawu funkcji przydzielających (*allocative functions*, s. 46) i tutaj ton rozważań przypomina nieco niektóre wywody Hayeka¹⁰. Ocena tego postulatu w dużym stopniu zależy od sprecyzowania terminu „norma ogólna”; autor ma rację, gdy stwierdza, że teoria prawa w zbyt małym stopniu zajmowała się tym zagadnieniem (s. 48)¹¹.

b) Drugi postulat głosi konieczność „promulgacji” reguł, przy czym autorowi chodzi nie o „promulgację” w technicznoprawnym sensie tego terminu, lecz o ogłoszenie reguł w sposób dostępny adresatowi (s. 49). Fuller wypowiada się tutaj przeciw nieuzasadnionym poglądom na temat konieczności znajomości prawa przez wszystkich potencjalnych adresatów reguł, gdyż chodzi o to, by prawo było dostępne, ilekroć adresat chce się poinformować co do jego treści, bo i tak wiedzę o prawie czerpie nie z lektury tekstu, lecz z obserwacji zachowania się innych (s. 49, 51). Zagadnienia tak rozumianej dostępności prawa są niewątpliwie ważne z punktu widzenia informacji o normach obowiązujących u adresatów pierwotnych i wtórnych¹².

c) Postulat trzeci ustosunkowuje się negatywnie do reguł retroakcyjnych stwierdzając, że mogą one występować jedynie wyjątkowo i to tylko w kontekście reguł o charakterze prospektywnym (s. 53). Fuller nie upraszcza sobie tego zagadnienia rozważając, w jakich sytuacjach i w jakich działach prawa retroakcja jest potrzebna, stwierdza jej nieuniknioność¹³. Nawet decyzja interpretacyjna jest dla niego „retrospektywnym ustawodawstwem” (s. 56). W wyniku swych rozważań dochodzi do stwierdzenia, że istnieją wielkie trudności analizy tego problemu i że

¹⁰ Por. F. Hayek, *The Constitution of Liberty*, Chicago 1960, s. 19, 62, 85, 232 i n., 155 i n., 297 i n., oraz J. Wróblewskiego recenzją tej pracy w *Przeglądzie Socjologicznym* 1962, nr 1, s. 175, 178.

¹¹ Por. J. Wróblewski, *Norma generalna i norma indywidualna*, Zeszyty Naukowe UŁ, ser. I hum.-społ., Łódź 1962, nr 23, s. 3—26 passim.

¹² Por. np. F. Studnicki, *Z teorii promulgacji*, w: *Zagadnienia prawa karnego i teorii prawa*, Warszawa 1959, s. 195 i n.; tenże, *Znajomość i nieznanie prawa* Państwo i Prawo 1962, nr 4, s. 577 i n.

¹³ O zagadnieniach wartościowania związanych z założeniem prospektywnego działania reguł prawnych por. J. Nowacki, *Pewność prawa a zasada Lex retro non agit*, Zeszyty Naukowe UŁ, seria I hum.-społ., Łódź 1964, nr 35, s. 23—40 passim.

problemy zostają tutaj nie rozstrzygnięte (s. 61 i n.). Stwierdzenie nierozstrzygalności szeregu podstawowych problemów teoretycznoprawnych obejmuje zresztą, według Fullera, daleko szersze pole¹⁴.

d) Postulat czwarty głosi, że reguły powinny być „jasne” i uważa ten wymóg „za jeden z najbardziej istotnych składników legalności” (s. 63). Nie uważa autor, tym razem wbrew Hayekowi, by używanie klauzul generalnych przeczyło temu postulatowi (s. 64). Postulat jest oczywisty, ale trzeba podkreślić, że termin „tekst jasny” musi być zrelatywizowany do odbiorcy, że w procesach interpretacyjnych wątpliwości co do „jasności” tekstu mają charakter oceniający — w związku z tym oczywistość tego postulatu nie powinna przesłaniać losów tekstów „jasnych” w praktyce wykładni i stosowania prawa¹⁵.

e) Postulat piąty głosi potrzebę niesprzeczności systemu prawa. Fuller zauważa, że niekiedy trudno jest ustalić stosunek sprzeczności między normami (s. 65) i podaje w skrócie doskonale znane z teorii wykładni sposoby usuwania sprzeczności w systemie prawa (s. 66). Postulat ten jest, rzecz oczywista, uzasadniony elementarnymi wymogami skutecznego działania prawa w określonych celach (s. 66), choć trzeba zaznaczyć, że odnosi się jedynie do sprzeczności technicznych systemu¹⁶.

f) Postulat szósty głosi, że prawo nie powinno wymagać niemożliwego (s. 70 i n.). Jego oczywistość jest właściwie podważona przez samego autora, który trafnie podkreśla wątpliwość odgraniczenia „skrajnej trudności” i „niemożliwości” oraz wskazuje założenia co do cech przyrody i człowieka tkwiące u podstaw tego postulatu (s. 79). Zdaniem Fullera, z postulatami tym łączą się zagadnienia rozmaitych tytułów odpowiedzialności (wina, nieumyślność, ryzyko; s. 73 i n.).

g) Postulat siódmy brzmi: „prawa nie powinny być zmieniane zbyt często” (s. 79). Fuller sam trafnie podkreśla, że postulat ten nie nadaje się do uściślenia i do normatywnego, np. konstytucyjnego określenia (s. 80), ale nasuwa się pytanie, czy i jak ocenić granice realizacji takiego postulatu?

h) Postulat ósmy głosi potrzebę zgodności działania organów państwa z obowiązującymi regułami. Autor podkreślając, że jest to „najbardziej złożony” z wymogów wewnętrznej moralności prawa, koncentruje swe rozważania na problematyce wykładni jako „najbardziej subtelnym elemencie” tej moralności (s. 82), elemencie, który zajmuje w niej „centralną pozycję” (s. 91).

Zgadając się z podkreśleniem kluczowej roli wykładni przez Fullera trudno jednak uznać, by jego postulaty były wystarczające dla zbudowania jakiejś normatywnej teorii wykładni. Po prostu wykładnia powinna być prowadzona „zgodnie z zasadami interpretacji, które są właściwe ich roli w całym porządku prawnym” (s. 82) i za takie uważa autor znane dyrektywy ustalone w *Heydon's Case* z r. 1584. Ponadto warto zaznaczyć, że autor krytycznie ustosunkowuje się do koncepcji „woli prawodawcy” i raczej używa zwrotu „intencja ustawy” (s. 87) oraz stwierdza twórczą rolę sędziego w procesie stosowania prawa (ibidem).

Trudno by było oczekiwać w pracy tego rodzaju rozstrzygnięcia podstawowych problemów teorii wykładni prawa, mimo przypisania im tak wielkiej roli w utrzymaniu „legalności prawa”. Wydaje się, że rola ta musi być rozważana w związku z normatywnymi teoriami wykładni oraz kontekstem systemowym i funkcjonalnym prawa. Natomiast podkreślenie wagi zgodności zachowania się organów państwa z prawem obowiązującym stanowi centralny punkt teorii i praktyki praworządności.

¹⁴ Por. K. Opalek i J. Wróblewski, op. cit., s. 86 i podana tam literatura.

¹⁵ Por. J. Wróblewski, *Właściwości, rola i zadania dyrektyw interpretacyjnych*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1961, z. 4, s. 97, 101 i n.

¹⁶ J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 283 i n., 288.

5. Krótkie omówienie ośmiu postulatów wewnętrznej moralności prawa pozwala zorientować się, o jakie postulaty Fullerowi chodzi. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego mają to być „postulaty (wewnętrznej) moralności prawa”?

Jeżeli nie przyjmować, że Fuller każdą ocenę prawa uznaje za ocenę moralną, to chyba uzasadnieniem byłby związek między wewnętrzną a zewnętrzną moralnością prawa. Można tutaj wymienić szereg momentów. Poza tym, iż między tymi dwiema moralnościami mogą istnieć konflikty *fp.* wewnętrzna moralność, zgodnie z postulatem siódmym, żąda względnej stałości prawa, podczas gdy moralność zewnętrzna może w określonych sytuacjach opowiadać się za koniecznością szybkich zmian; s. 44), zasadniczo rzecz biorąc prawo spełniające postulaty wewnętrznej moralności może być używane do realizacji rozmaitych celów, które stawia przed nim moralność zewnętrzna (s. 153).

Okazuje się jednak, że nie wszystkie cele mogą być spełniane przez prawo zgodne z postulatami wewnętrznej moralności, np. nie będzie z nimi zgodne prawo, które ma walczyć z jakimś „złem”, które nie może być zdefiniowane; przykładem jest prawo, w którym traktowanie podmiotu uzależnione jest od rasy (s. 160), czy prawo wyrażające „ślepią nienawiść” (s. 168). Wewnętrzna moralność prawa zakłada pewien model człowieka jako podmiotu odpowiedzialnego, zdolnego do rozumienia i przestrzegania reguł, odpowiedzialnego za swe błędy (s. 162).

Otóż, jeżeli te momenty, które w jakimś bardzo ogólnym stopniu określają jednak „proceduralnie” zakres możliwych celów zewnętrznych prawa oraz model człowieka, nazwać „moralnymi”, to wówczas trzeba stwierdzić, że proceduralne prawo natury w pewnym sensie negatywnie wyznacza w najogólniejszych ramach możliwe postacie zewnętrznej moralności prawa.

W rozważaniach Fullera występuje jednak drugi tok myśli, w którym owa „wewnętrzna moralność prawa” wiąże się nie z moralnością celów, lecz ze skutecznością środków. Już cytowane wyżej określenie „proceduralnego prawa natury” podkreślało element skuteczności prawa, „wewnętrzna moralność prawa [...] jest istotnym warunkiem siły prawa” (s. 155) a „minimum zgodności z [...] moralnością prawa jest istotne dla praktycznej skuteczności prawa” (s. 156).

Istotnie, jeżeli rozpatrzeć wymienione postulaty „wewnętrznej moralności prawa”, to można je rozumieć ściśle technicznie. Byłyby one wówczas wytycznymi tworzenia reguł prawnych oraz częściowo stosowania i wykładni prawa w określonym typie systemów ustrojowych i ideologicznych. Reguły tworzone, stosowane i interpretowane zgodnie z tymi wytycznymi byłyby w takim systemie skuteczniejsze niż inne. A wówczas charakter moralny tej technice mogłaby nadać albo aprobata moralna tych reguł technicznych, albo systemu, dla którego są instrumentalnie zalecone.

Wydaje się, że ta dwoistość ujęcie „wewnętrznej moralności prawa” aczkolwiek nie została *expressis verbis* wyjaśniona, to jednak jest wytłumaczalna na gruncie ogólnych koncepcji Fullera, relatywizujących przeciwstawienie celu i środka, faktu i wartości, charakterystycznego właśnie dla „moralności aspiracji”.

Recenzowana praca jest próbą poszukiwania nowego kierunku w ramach koncepcji prawnonaturalnych, jest interesująca dzięki nowemu sposobowi postawienia szeregu zagadnień. Jednocześnie zaś może stanowić jeszcze jeden przyczynek do toczących się współcześnie dyskusji na temat formalnego i materialnego pojęcia praworządności, dając chyba najbardziej przemyślaną, choć budzącą tyle refleksji, próbę materialnego jej określenia poprzez proceduralne prawo natury¹⁷. Wiemy, że koncepcje prawa natury są jakimiś wyrażeniami ideologii politycznej — ideologia

¹⁷ Por. ostatnio K. Opalek, *Formalne i materialne pojęcie praworządności*, Rozprawy Prawnicze, Kraków—Warszawa 1964, s. 201—207 *passim* i podana tam literatura.

autora jest wyraźnie antynazistowska, antytotalistyczna (s. 40 i n., 54 i n. oraz inne) i ma charakter demokratyczno-liberalny¹⁸. Refleksje autora nad prawem i moralnością są związane z doświadczeniami reżimu nazistowskiego i rolą, jaką ideologia prawnonaturalna ma spełniać we współczesnym demokratycznym społeczeństwie¹⁹. Fuller nie szuka rozwiązań skrajnych — w polityce i w nauce opowiada się za rozwiązaniami „drogi pośredniej” (s. 72, 178).

Jerzy Wróblewski

E. Poppe, *Mensch und Bildung in der DDR. Erforschung und Darstellung des Rechts auf Bildung als sozialistisches Menschenrecht zur Förderung und Entwicklung allseitig gebildeter Menschen*, Berlin 1965, Staatsverlag der D. D. R., ss. 316

Książka dr Eberharda Poppego, profesora prawa państwowego na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. M. Lutra w Halle i prorektora do spraw nauczania, zasługuje na szczególną uwagę. Dotyczy bowiem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, naszego pokojowego zachodniego sąsiada. Publikacje o NRD cieszą się od dawna wielkim zainteresowaniem na polskim rynku księgarskim i to nie tylko opracowania polskie¹, lecz także wydawnictwa niemieckie². Jest to zarazem praca specjalistyczna z zakresu praw zasadniczych (obywatelskich) w NRD, poświęcona prawom społeczno-kulturalnym, tj. prawu do nauki i do korzystania ze zdobyczy kultury.

To sprawia, że posiada ona dodatkowy walor poznawczy. Literatura o zasadniczych prawach i obowiązkach obywateli w państwie socjalistycznym jest bowiem bardzo skromna, szczególnie jeśli chodzi o książkowe opracowania monograficzne poszczególnych praw lub grup praw.

Prof. Poppe przedstawił wyczerpująco socjalistyczną koncepcję prawa obywatela do nauki i wykształcenia (*Grundrecht auf Bildung*) i jego realizację w Niemieckiej Republice Demokratycznej w aspekcie historycznym i na obecnym etapie szerokiej budowy socjalizmu (*umfassender Aufbau des Sozialismus*). Jest to w gruncie rzeczy obszerna analiza funkcji kulturalno-wychowawczej państwa socjalistycznego, oparta na rzeczywistości społeczno-ustrojowej NRD. Rozważaniom tym poświęcony jest zasadniczy trzon pracy (s. 135—309). Poprzedza go krótkie wprowadzenie oraz stosunkowo obszerny rozdział wstępny (s. 15—133).

Autor zajmuje się w nim najpierw podstawowymi zagadnieniami socjalistycznej teorii praw zasadniczych i nawiązuje do ogłoszonego już wcześniej wspólnie z R. Schüsselerem opracowania o istocie i treści socjalistycznych praw i obowiązków

¹⁸ Por. K. Opalek i J. Wróblewski, op. cit., s.- 84 i n. oraz tam podana literatura.

¹⁹ Szerzej o tych zagadnieniach por. S. I. Shuman, op. cit., rozdz. VIII.

¹ Spośród opracowań polskich można wymienić np. wydany przez Instytut Zachodni w Poznaniu w ramach Monografii Niemiec Współczesnych (pod red. G. Labudy), t. I dotyczący Niemieckiej Republiki Demokratycznej (pod red. Gruchmana i B. Wiewióry, Poznań 1963), pracę niemieckiego autora S. Doernberga pt. *Narodziny nowych Niemiec 1945—1949* (Warszawa 1962) lub L. Janickiego *Ustrój polityczny Niemieckiej Republiki Demokratycznej* (Poznań 1964) i in.

² Np. kolejne wydania Rocznika NRD (*Jahrbuch der DDR*), jubileuszowa księga pt. *Handbuch der Deutschen Demokratischen Republik*, wydana w 1964 r. z okazji piętnastolecia NRD (por. recenzję w Przeglądzie Zachodnim 1965, nr 3, s. 170), popularna książeczka pt. *DDR — 300 Fragen — 300 Antworten* (wyd. 6, Berlin 1965), lub bardziej specjalistyczny *Handbuch der Volkskammer der DDR*, zawierający źródłowe dane o Izbie Ludowej NRD.

ków w okresie szerokiej budowy socjalizmu³, po czym obrazuje na przykładzie polityki oświatowo-kulturalnej w Niemieckiej Republice Federalnej zakres i realizację prawa do nauki w państwie burżuazyjnym (burżuazyjno-demokratycznym).

To ostatnie zagadnienie znane jest czytelnikowi polskiemu z obszernej monografii profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Kazimierza Kolańczyka, o polityce kulturalnej i szkolnictwie akademickim w NRF⁴. E. Poppe wskazuje na uwarunkowania klasowe, które sprawiają, że masy ludowe w NRF nie korzystają w równym i należyтым stopniu z prawa do nauki i do zdobyczy kultury. Burżuazja nie była bowiem i nie jest zainteresowana w podnoszeniu poziomu wykształcenia mas (s. 113). Zachodnioniemiecka ustawa zasadnicza nie wyszła też w zakresie prawa do nauki poza ramy sprzed 100 lat, gwarantując w zasadzie tylko prawo do wykształcenia podstawowego (s. 61 i 71). Konstytucje poszczególnych krajów niemieckich poszły wprawdzie dalej (np. konstytucja Hesji zapewnia bezpłatną naukę w szkołach wszystkich szczebli), niemniej w praktyce studia wyższe są w NRF przywilejem zamożniejszych warstw społecznych (s. 74—75). Sytuacja ta nie uchodzi zresztą uwagi opinii publicznej w NRF, czego dowodzą przytoczone w recenzowanej publikacji liczne krytyczne enuncjacje prasowe i wypowiedzi kompetentnych osobistości z zachodnioniemieckiego życia polityczno-społecznego.

Punktem wyjścia rozważań E. Poppego jest aksjomat o obiektywnym charakterze praw zasadniczych w ustroju socjalistycznym. Prawa te stają się w socjalizmie wykładnikiem obiektywnej prawidłowości państwowoprawnych. Tkwią one swymi korzeniami w obiektywizmie socjalistycznego porządku społecznego i państwowego. Również socjalistyczne prawo do nauki stanowi wyraz prawny obiektywnej konieczności, wynikającej z zasad społeczności socjalistycznej i jej humanistycznej polityki, której celem jest zaspokojenie stale rosnących materialnych i duchowych potrzeb człowieka — producenta dóbr oraz rozwój jego uzdolnień i talentów (s. 16—17). Istnieje przeto ścisły związek między procesem wytwarzania a nauką, wykształceniem i kulturą, chociaż nie oznacza to, że kultura jest „przywieszka” (*Anhängsel*) produkcji (s. 30).

Autor podkreśla również, że gwarantowane konstytucyjnie prawa zasadnicze są nieodzowne także w ustroju socjalistycznym, mimo że państwo i naród (*Volk*) stanowią w nim — w odróżnieniu od państw typu eksploatorskiego — dialektyczną jedność. Interesy ogólnospołeczne dochodzą tu jednak na obecnym etapie rozwoju społecznego do głosu jako wyraz woli państwa i jego organów i nie znajdują jeszcze bezpośredniego urzeczywistnienia w społecznych formach organizacyjnych (s. 32). Ta nieantagonistyczna sprzeczność zniknie stopniowo, w miarę jak dzięki szeroko pojętej zasadzie równości wszyscy obywatele będą w jednakim stopniu uczestniczyli w kierowaniu sprawami państwowymi (s. 33). Chodzi zarazem o to, by prawa podmiotowe, które mają w socjalizmie inną, nową treść, służyły kształtowaniu socjalistycznej osobowości ludzkiej i ją skutecznie ochraniały (s. 35).

Istotne znaczenie w rozważaniach na temat praw zasadniczych mają odnośne normy konstytucyjne. Podstawowe prawa obywateli są to bowiem na ogół prawa i wolności obywatelskie zapisane w konstytucji⁵. Konstytucja NRD z 1949 r. sformułowała prawa zasadnicze, w tym także prawo do nauki w duchu postępowym, rewolucyjno-demokratycznym, w sposób o wiele bardziej wyczerpujący w porów-

³ E. Poppe, R. Schüsseler, *Wesen und Inhalt der sozialistischen Grundrechte und Grundpflichten beim umfassenden Aufbau des Sozialismus in der DDR*, Staat und Recht 1963, z. 2, s. 216 i n.

⁴ K. Kolańczyk, *Polityka Kulturalna i szkolnictwo akademickie w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1963, s. 457.

⁵ Por. *Polskie prawo państwowe*, praca zbiorowa pod red. J. Zakrzewskiej, Łódź—Warszawa 1964, s. 226.

naniu np. do konstytucji weimarskiej i ustawy zasadniczej NRF. Niemniej normom tym brak obecnie — jak podkreśla E. Poppe — dostatecznego wyrazu plastycznego i aktualnego wydzźwięku, wskutek czego zostały one w praktyce usunięte w cień przez liczne późniejsze ustawy i uchwały Izby Ludowej (s. 158).

Dodajmy, że projekt konstytucji NRD powstał już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, a więc w okresie, gdy Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) wspólnie ze skupionymi wokół niej ugrupowaniami przystępowała dopiero do budowy zrębów ustroju socjalistycznego w swym kraju. Stosunkowo silne były jeszcze wpływy elementów burżuazyjno-demokratycznych, dlatego projekt ten był częściowo wynikiem kompromisu politycznego. W okresie pierwszych trzech lat istnienia NRD (1949—1952) przeważały tam wyraźnie elementy antyfaszystowsko-demokratyczne i dopiero druga konferencja .SED, która obradowała w 1962 r., podjęła historyczną uchwałę o planowym budownictwie socjalizmu w tym kraju⁶.

Nie bez wpływu były tu wydarzenia międzynarodowe, a w szczególności zdecydowanie negatywny stosunek kół rządzących NRF do ówczesnych propozycji radzieckich w sprawie zjednoczenia Niemiec⁷. Odrzucenie ich sprawiło, że podział Niemiec na dwa państwa został utrwalony i że tym samym oddaliła się perspektywa ich zjednoczenia. To właśnie pociągnęło za sobą konkretną konsekwencję wewnętržno-polityczną (ustrojową). Odtąd też — jak podkreślono w omawianej publikacji — prawa zasadnicze łącznie z prawem do nauki zaczęły nabierać pełnej socjalistycznej treści (s. 151). Należy ją przy tym rozumieć jako syntezę normy ustawowej i konkretnego stosunku społecznego, który powinien być przez normę regulowany i rozwijany (s. 130). Prawa te mają w konsekwencji charakter dynamiczny i nie mogą być interpretowane: dogmatycznie (s. 139 i 157).

Poza tym treść prawa socjalistycznego, a więc także praw zasadniczych na poszczególnych etapach rozwoju społecznego określają uchwały partii klasy robotniczej, które według wypowiedzi I sekretarza Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec Waltera Ulbrichta stanowią fundament całego rozwoju społecznego, państwa, władzy państwowej i prawa (s. 139)⁸. Dodajmy, że tak pojęta kierownicza rola SED znalazła szczególny wyraz prawny. Nie została ona co prawda podkreślona w samej konstytucji NRD, niemniej akty normatywne ostatnich lat wymieniają na pierwszym miejscu uchwały najwyższych organów partii dotyczące spraw państwowych, nawet przed ustawami i uchwałami Izby Ludowej — najwyższego organu władzy państwowej.

Prawo do nauki jest realizowane' w NRD jako równe prawo wszystkich obywateli do wszechstronnego wykształcenia światopoglądowego, politechniczno-zawodowego, kulturalnego i kulturalno-fizycznego. Do tego dochodzi prawo każdego obywatela do własnej twórczej działalności naukowej, artystycznej lub sportowej. E. Poppe zwraca zarazem szczególną uwagę na to, że socjalistyczne prawo do nauki posiada określoną treść, tzn. wiąże się ściśle z naukowym poglądem na świat. Powinno ono zapewniać obywatelowi wszechstronne wykształcenie', oparte na osiągnięciach nauki, i chronić go przed wpływami obcej ideowo (wrogiej) propagandy (Cs. 187). W tym znaczeniu także prawo to nie tylko wyklucza i ignoruje różne religijno-mistyczne formy oświaty i wychowania, lecz musi im należycie przeciwdzia-

⁶ L. Janicki, op. cit., s. 20 i 30.

⁷ Propozycje te były dla Niemiec bardzo korzystne, stwarzały bowiem możliwość ich zjednoczenia pod jednym w gruncie rzeczy warunkiem — pełnego rozbrojenia zjednoczonego państwa niemieckiego.

⁸ Por. także W. Ulbricht, *Die Staatslehre des Marxismus-Leninismus und ihre Anwendung in Deutschland*, w: W. Ulbricht, *Die Entwicklung des deutschen volksdemokratischen Staates 1945—1958*, Berlin 1968, s. 649.

łać w duchu materializmu filozoficznego i ateizmu (s. 193). Takie ofensywne ujęcie prawa do nauki zakłada zarazem — jak podkreślono w recenzowanej pracy — szacunek dla uczuć ludzi wierzących i nie sprzeciwia się zasadzie wolności sumienia (s. 194). Wynika z tego bezpośrednio realizowana w NRD zasada rozdziału szkoły od kościoła. Autor wywodzi ją trafnie m. in. z przepisu art. 40 konstytucji NRD, w myśl którego nauczanie religii jest sprawą związków (wspólnot) wyznaniowych, nie wyjaśnia jednak bliżej stosunku tego przepisu do art. 44 konstytucji, który poręcza wspólnotom wyznaniowym nauczanie religii w pomieszczeniach szkół. W wyniku socjalistycznego rozwoju w NRD przepis ten stracił wszakże niewątpliwie swą aktualność.

Prawo do nauki nakłada oczywiście również obowiązki. Ciężą one przede wszystkim na władzy państwowej, która powinna zapewnić obywatelom w maksymalnym stopniu dostęp do nauki i dóbr kultury. E. Poppe przedstawia ogromne osiągnięcia NRD i kierowniczą rolę partii klasy robotniczej na tym odcinku, wskazując zarazem na istniejące jeszcze zjawiska negatywne. Szkoda tylko, że nie pokazał on bliżej faktycznej roli pozostałych czterech partii politycznych w kształtowaniu oblicza społeczno-kulturalnego swego państwa. A przecież właśnie polityka oświatowa i wychowawcza w NRD jest niewątpliwie wynikiem współdziałania poszczególnych partii ze Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec i niejako wypadkową ich stanowiska w doborze metod rewolucji kulturalnej w tym kraju.

W samym zakończeniu książki znalazły się wnioski sumaryczne autora, zmierzające do dalszego wszechstronnego rozwoju prawa do nauki, sformułowane częściowo jako postulaty de lege ferenda pod adresem przyszłej nowej konstytucji NRD (s. 311—316).

W sumie omawiana publikacja stanowi nader cenną pozycję, szczególnie dla każdego, kto interesuje się zagadnieniami prawnoustrojowymi obozu socjalistycznego i samą Niemiecką Republiką Demokratyczną. Obficie udokumentowana, pozwala przez pryzmat polityki kulturalno-oświatowej lepiej poznać kierunki rozwoju pierwszego w dziejach Niemiec państwa robotniczo-chłopskiego.

Pewnym mankamentem wydawniczym jest może brak bibliografii i skorowidza rzeczowego. Również wspomniany obszerny dwuczęściowy rozdział wstępny, obejmujący bez mała trzecią część całej pracy, zyskałby na czytelności przez wprowadzenie do niego podtytułów. Waler książki podnosi jeszcze staranne wydanie, ładny papier i efektowna oprawa.

Lech Janicki

Die modernen Wissenschaften und die Aufgaben der Diplomatie. Beiträge aus dem Internationalen Diplomatenseminar Kiessheim, Graz—Wien—Köln 1965, Verlag Styria, ss. 238

Teza Chateaubrianda o zmierzchu roli służby dyplomatycznej znajduje tylko częściowo potwierdzenie w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych. Dzięki ułatwieniom komunikacyjnym rozwija się na szeroką skalę „dyplomacja osobista” głów państw, szefów rządów, ministrów spraw zagranicznych. Sporadyczne w przeszłości „konferencje na szczycie.” uznane są w dzisiejszych warunkach za skuteczny sposób rozwiązywania podstawowych i skomplikowanych problemów międzynarodowych, natomiast stały przedstawiciel dyplomatyczny, bieżąco i szczegółowo instruowany przez ministerialną centralę, utracił wiele ze swej dawnej swobody podejmowania decyzji. Daje to czasem okazję do minorowych ocen znaczenia i funkcji tej służby: tak np. B. H. M. Vlekke, profesor uniwersytetu w Lejdzie..

w wykładzie w Klessheim w r. 1962 sprowadził funkcje placówki dyplomatycznej do usługowych i to czasem wątpliwej wartości.

W opiniach takich jest niewątpliwie wiele przesady. Intensyfikacja stosunków międzynarodowych, wstąpienie na arenę polityczną licznych nowych państw, oraz zwiększająca się rola setek organizacji międzyrządowych wpływa nie tylko na utrzymanie racji bytu, ale i na rozwój zarówno przedstawicielstw dyplomatycznych i quasi-dyplomatycznych, jak i dyplomacji ad hoc. Placówka dyplomatyczna, utraciwszy wiele ze swej kompetencji dyskrecjonalnej, stała się ważną komórką roboczą i ośrodkiem koordynującym wielorakie stosunki swego państwa z państwem przyjmującym albo organizacją międzynarodową; jest ona funkcjonującym na co dzień, ważnym aparatem działania państwa w realizacji jego zewnętrznej polityki. Od sprawności tego aparatu roboczego zależy powodzenie koncepcji politycznych wytyczonych przez centralne ośrodki dyspozycyjne. Od funkcjonariusza służby zagranicznej wymaga się więc wysokich kwalifikacji, bieżącej orientacji w zmieniających się konstelacjach politycznych, rozeznania w sytuacji ekonomicznej, wiadomości o rozwoju techniki i nauk zarówno ścisłych, jak i społecznych.

*

W zamku Klessheim koło Salzburga staraniem władz austriackich organizowane jest od r. 1957 seminarium dla młodszych czynnych dyplomatów, przyjmujące co-roczenie do 50 osób z różnych krajów europejskich i spoza naszego kontynentu. Wykładowcami są zarówno doświadczeni praktycy służby zagranicznej (ministrowie spraw zagranicznych, ambasadorzy, posłowie, funkcjonariusze organizacji międzynarodowych), jak i przedstawiciele świata nauki.

Tematyka seminariów objęła dotychczas następujące zagadnienia: w r. 1957 — polityka zagraniczna na starych i nowych drogach; w 1958 — dyplomacja (służba dyplomatyczna) naszych czasów; w 1959 r. — punkty zapalne polityki światowej; w 1960 r. — organizacje międzynarodowe; w 1962 r. — współczesne nauki a dyplomacja; w 1963 r. — opinia publiczna a dyplomacja; w 1964 r. — pomoc krajom rozwijającym się a polityka zagraniczna; w 1965 r. — polityka zagraniczna a stosunki kulturalne. Seminarium w Klessheim, cieszące się opieką i poparciem centralnego rządu austriackiego, jest — zdaje się — etapem przejściowym do bardziej systematycznej działalności, opartej na tradycjach dawnej wiedeńskiej Konsularakademii.

Recenzowana książka *Die modernen Wissenschaften und die Aufgaben der Diplomatie* obejmuje 15 wykładów wygłoszonych w r. 1962 w Klessheim. Dobór wykładowców zapewnił wysoki poziom poszczególnych opracowań, nastawionych zasadniczo na znalezienie środków mogących rozładować trudności piętrzące się obecnie przed społecznością międzynarodową. Poszczególni wykładowcy nie zrezygnowali z eksponowania niekiedy osobistych poglądów politycznych; pewne fragmenty wykładów należy potraktować więc z dużą ostrożnością.

Krótki przegląd najważniejszych zagadnień, referowanych w Klessheim na prawach wolnej trybuny, zasługuje na uwagę polskiego czytelnika ze względu na aktualność szeregu tematów.

Współczesnym problemem światowym nr 1 jest eksplozywny przyrost naturalny ludzkości. Ludność świata, licząca na początku naszej ery 200 do 300 milionów, powiększyła się do połowy XVIII w. tylko dwukrotnie, w ciągu zaś następnych dwustu lat przeszło pięciokrotnie, osiągając obecnie ponad 3 miliardy. Przy obecnym tempie wzrostu liczba ludności w świecie osiągnie około r. 2000 — 6—7 miliardów. Potrzeba wyżywienia i dalszego zaopatrzenia tej ogromnej masy ludzkiej wysuwa się oczywiście na czoło problemów światowych; musi być ona zaspokojona, jeśli w niedługim czasie ludzkość nie ma przeżyć nieuniknionej katastrofy. Stan ten

pogarsza się jeszcze przez fakt, że już obecnie sytuacja żywnościowa jest więcej niż niezadowolająca: około 60% ludzi odżywia się poniżej racjonalnej normy, w tym 500 milionów osób głoduje. Przy ocenie perspektyw najbliższego czterdziestolecia należy dodatkowo uwzględnić dwa zjawiska: 1. sukcesy medycyny spowodowały przedłużenie przeciętnego wieku człowieka, zwiększając grupę osób starszych; 2. walka o objęcie możliwie całej młodzieży podstawowym nauczaniem i przedłużenie okresu szkolnego powiększa kadry młodzieży studiującej. W sumie wpływa to na zwiększenie procentu ludności nieprodukcyjnej. Jakie są środki rozwiązania tych trudności, ciężących w najbliższej przyszłości nad losem ludzkości?

Sprawie tej poświęcone zostały w Klessheim trzy wykłady: F. Asingera: „Obecny stan chemii technicznej i nowe zadania dyplomacji”; D. D. Reida: „Medycyna, ludność i nowe zadania dyplomacji”; Sigvard Eklunda: „Zaopatrzenie w energię w przyszłości”.

Zdaniem F. Asingera, profesora Wyższej Szkoły Technicznej w Akwizgranie, klucz do rozwiązania problemu zaopatrzenia ludzkości leży w rozwoju chemii technicznej; środkami chemicznymi można podnieść wydajność rolnictwa i przez wielokrotnienie plonów nie tylko zlikwidować dotychczasową klęskę głodu i niedożywienia, ale i zaspokoić potrzeby przyszłych generacji; środkami chemicznymi można skutecznie zwalczać szkodniki roślin i plagę gryzoni, a więc uratować dla ludzkości ogromne, dotychczas tracone zasoby. Bazą surowcową współczesnej chemii technicznej jest ropa naftowa i gaz ziemny. Zwążywszy, że krajowe rezerwy wysoko uprzemysłowionych państw są dość ograniczone, a 60% znanych złóż ropy znajduje się na Bliskim Wschodzie, ten rejon będzie miał w przyszłości kluczowe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego świata.

Powyższe wywody na temat sposobów rozwiązania problemu demograficznego o tak kapitalnym znaczeniu uzupełniły wykłady dalszych prelegentów, a mianowicie D. D. Reida, profesora Londyńskiej Szkoły Higieny i Medycyny Tropikalnej, oraz Sigvarda Eklunda, dyrektora generalnego Międzynarodowej Agencji Atomowej. Ich zdaniem, z jednej strony niezbędne jest rozwinięcie dla celów produkcyjnych nowych źródeł energii, głównie energii jądrowej, obok źródeł dotychczasowych (Eklund), z drugiej zaś powstaje konieczność ograniczenia spontanicznego przyrostu naturalnego przez rozpowszechnienie kontroli urodzeń (Reid).

W omówionych wyżej wykładach pominięto tak kapitalne źródło możliwości zaspokojenia potrzeb gwałtownie wzrastającej ludności, jakim jest likwidacja wydatków na zbrojenia i przesunięcie potencjału surowcowego oraz produkcyjnego na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych.

Drugim światowym problemem zagrażającym pokojowej równowadze w stosunkach międzynarodowych jest nierównomierność rozwoju i zwiększająca się dysproporcja między krajami technicznie słabo rozwiniętymi a krajami o wysokim stopniu industrializacji.

Zagadnieniu likwidacji tej przepaści poświęcone zostały cztery wykłady: A. Katchalskiego „Wpływ technologii naukowej na rozwój nowych państw”, B. R. Sena „Żywność i ludność”, G. Haberlera „Obecny stan gospodarki i nowe zadania dyplomacji”, T. Gjesdala „Środki masowej służby informacyjnej”.

Stanowisko A. Katchalskiego, profesora Instytutu Naukowego w Rehovoth (koło Tel Avive), sprowadza się do twierdzenia, że rozwój krajów gospodarczo zacofanych nie zależy tylko od inwestycji kapitałowych, lecz w dużej, jeżeli nie w przeważającej mierze, od osobistego zaangażowania i konstruktywnej pracy obywateli tych krajów dla dobra ojczyzny. Autor wskazuje na osiągnięcia Izraela, podaje przykłady pełnej poświęcenia działalności prowadzonej przez naukowców tego kraju w trudnych warunkach terenowych; przestrzega przy tym przed mecha-

nicznym przeszczepianiem do krajów rozwijających się tych metod, które zostały przyjęte np. w Europie.

B. R. Sen, dyrektor generalny FAO podkreśla, że dla podniesienia poziomu ekonomicznego krajów rozwijających się nie wystarczą kapitały. Skoro kraje te w przeważającej mierze są dostawcami surowców, to konieczna jest ich aktywizacja w produkcji rolnej i zwiększona ekspansja w handlu zagranicznym, przy równoczesnym uzdrowieniu cen surowców na rynku światowym. Celem tym służyć może właściwa współpraca regionalna zainteresowanych krajów rozwijających się. W taki sposób wypracowane kapitały własne stworzą zdrową podstawę inwestycji.

Inną drogę do podniesienia poziomu gospodarczego krajów rozwijających się wskazuje G. Haberler, profesor uniwersytetu harwardzkiego. Zaleca on rządóm tych krajów stworzenie warunków, w których mogłaby kwitnąć prywatna inicjatywa. Tymczasem rządy te — oburza się autor — „w większości krajów rozwijających się zaniedbują te podstawowe i niezbędne funkcje, albowiem czynią setki innych rzeczy, które prywatny business mógłby spełniać lepiej i taniej. Nacjonalizują one prywatne fabryki — zarówno obce, jak i należące do własnych obywateli — włącznie z kolejami i zakładami użyteczności publicznej oraz innymi przedsiębiorstwami przemysłowymi, wprowadzają państwowy monopol przywozu i wywozu, przez protekcyjność gospodarczą ograniczają handel i prywatne przedsiębiorstwa, ustanawiają kontrolę wymiany, ustalają wewnętrzne ceny itp. Wiele rozwijających się krajów stworzyło wypracowane systemy ubezpieczenia społecznego [...]. Konsekwencje tego wszystkiego są fatalne” (s. 186—187). Nie wydaje się jednak, aby rządy nowych państw Azji i Afryki miały przejąć się tymi zarzutami i zaleceniami.

Dla podniesienia poziomu gospodarczego kraju niezbędny jest — obok dóbr materialnych — świadomy obywatel. O tym aspekcie likwidacji przepaści między krajami „cywilizowanymi” i „zacofanymi”, mówił T. Gjesdal, dyrektor departamentu UNESCO. Organizacja ta w dziesięciolecie 1961—1970 realizuje wielki program rozwoju środków masowej informacji, albowiem — jak głosi konstytucja UNESCO — przyczyni się to do „wzajemnego zrozumienia się oraz prawdziwszej i doskonalszej wiedzy o sobie”. Program ten, realizowany kosztem około 3,4 miliarda dolarów, obejmuje przede wszystkim rozbudowę sieci odborników radiowych, tak aby dotarły one do każdej rodziny; telewizory natomiast mają być wprowadzone jako środek nauczania w szkołach. Druga akcja — prowadzona przez kraje Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki we współdziałaniu z UNESCO — zmierza do objęcia powszechnym nauczaniem młodzieży tych krajów. Cel ten ma być osiągnięty do r. 1980, kosztem ponad 100 miliardów dolarów, w tym tylko 30% z kapitałów obcych.

Przykładem skutecznej współpracy międzynarodowej może być współdziałanie w prowadzeniu badań naukowych — w skali światowej bądź regionalnej. Zgodna współpraca państw w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego (od 1 VII 1957 r. do końca 1958 r.) dowodzi, że być może są to również właściwe kanały osłabiania antagonizmów lokalnych i udzielania sobie wzajemnie pomocy (sprawa Antarktyki). Podobnie i przez współdziałanie regionalne mogą być osiągnane cele niedostępne czasem dla pojedynczych państw (badanie przestrzeni kosmicznej). O obu tych przejawach współpracy międzynarodowej mówili w Klessheim: D. D. Davies, sekretarz generalny Światowej Organizacji Meteorologicznej („Geofizyka i jej wpływ na sprawy międzynarodowe”) oraz M. Golay, dyrektor Szwajcarskiej Komisji Badań Kosmicznych („Badania kosmiczne i współpraca europejska”).

Spośród wykładów poświęconych naukom społecznym i ich funkcji w stosunkach międzynarodowych wymienić należy przede wszystkim wykład H. Kelsena

na temat „Prawo międzynarodowe i dyplomacja”. W rozważaniach słynnego uczonego przebijają pesymizm co do aktualnych możliwości likwidacji przez organa ONZ konfliktów międzynarodowych. Kelsen uważa, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie jest w stanie podjąć temu zadaniu, a to z braku sankcji — w szczególności wobec wielkich mocarstw. W poszukiwaniu odpowiedniego instrumentu prawnego, który mógłby odegrać na tym polu pozytywną rolę, Kelsen proponuje reformę statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i utworzenie sądu o przymusowej jurysdykcji, tak że mógłby on orzekać wyrokami ustalającymi nawet w braku zgody państw bezpośrednio zainteresowanych; wyrok wydany przez MTS, choćby nawet nie mógł być wyegzekwowany, posiadałby znaczenie i wywierał wpływ dzięki autorytetowi Trybunału; niezawisłość Trybunału miałaby być wzmocniona przez dożywotnią kadencję sędziów. Występując z taką koncepcją wykładowca pozostał wierny swej idei ponadpaństwowego porządku prawnego. Realizacja tych sugestii wymagałaby jednak likwidacji suwerenności państw, podstawowej zasady Karty Narodów Zjednoczonych i kamienia węgielnego współczesnej społeczności międzynarodowej.

Seminarium w Klessheim stanowi ciekawy i pożyteczny eksperyment integracji poszczególnych gałęzi nauki dla rozwiązania obecnych i przyszłych podstawowych problemów społeczności międzynarodowej. Uzyskane w taki sposób, wielostronnie rozważone wnioski stanowią mogą dyrektywę w realizacji nowych zadań dyplomacji.

Mieczysław Grzegorzczak

W. Kawalec, *Problemy rozmieszczenia przemysłu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, PWN, ss. 303 + 14 map

Ostatnio polska literatura naukowa wzbogaciła się nową pozycją z dziedziny teorii lokalizacji przemysłu. Pozycja ta, jakkolwiek ogranicza swe rozważania tylko do problemów rozmieszczenia polskiego przemysłu, ma szersze znaczenie.

Rozważania nad problemami rozmieszczenia przemysłu w Polsce Ludowej poprzedza omówienie niektórych pojęć i problemów ogólnej teorii rozmieszczenia się wytwórczych i lokalizacji przemysłu, jak pojęcie terenów gospodarczo rozwiniętych i nierozwiniętych, niezależność stopnia rozwoju lub zacofania gospodarczego danego obszaru oraz pojęcie regionu gospodarczego (rozd. 1). Autor ustosunkowuje się przy tym do przedstawionych poglądów, precyzuje, które z nich przyjmuje do zamierzonych rozważań i ukazuje równocześnie trudności metodyczne, jakie napotyka się w toku badań empirycznych.

Problemy rozmieszczenia przemysłu w Polsce rozpoczyna charakterystyką uwarunkowania przyrodniczego i ludnościowego (rozd. II). Określono tu wpływ takich czynników lokalizacji przemysłu, jak baza surowców mineralnych (choćby dyspozycja sugeruje wykorzystanie całej bazy surowcowej), gospodarka zasobami wodnymi, struktura glebowa oraz zasoby siły roboczej. W interesujących rozważaniach tej części opracowania natrafiamy na twierdzenie o charakterze bardziej ogólnym, iż „warunki glebowe nie stanowią czynnika regionotwórczego w skali makroregionów, a przeciwnie, jest to czynnik, który — w zależności od założonych wskaźników rozwojowych rolnictwa — można kształtować”. Twierdzenie to jest może i prawdziwe, lecz dla czytelnika — ze względu na ogólnikowe i skrótowe wywody autora — mało przekonujące (s. 55). Rozdział II kończy omówienie problemu współzależności między techniczną i ekonomiczną efektywnością inwestycji a ekonomiczną efektywnością lokalizacji na tle ukształtowanej struktury przestrzennej przemysłu w Polsce. Słuszny wydaje się pogląd autora, że niedostatecznie precyzyjne

rozdzielanie efektywności technicznej i ekonomicznej stanowiło grunt do powstania w Polsce zjawiska zamierania gospodarczego małych miasteczek, jak i wadliwego ustalenia optymalnej wielkości nowo budowanych zakładów przemysłowych (s. 73). Niedostatki teorii lokalizacji stały u podstaw wadliwości niektórych decyzji gospodarczych w ostatnim dwudziestolecu Polski.

W rozdziale III ukazano zmiany w poziomie uprzemysłowienia i warunków bytowych ludności poszczególnych regionów kraju. Przeprowadzona ocena dowodzi tendencji zmniejszania się ukształtowanych historycznie dysproporcji i precyzuje generalne kierunki polityki uprzemysłowienia w przekroju regionalnym.

Rozdział IV zapoznaje czytelnika z polityką lokalizacji przemysłu w latach 1961—1965. Przesłanki, na których oparte zostały decyzje lokalizacyjne w tym okresie, ukazano w przekroju specyfiki poszczególnych gałęzi przemysłu, w świetle zasobów siły roboczej oraz spełnienia wymogów bardziej równomiernego rozwoju sił wytwórczych w poszczególnych regionach kraju. W toku rozważań podniesiona została konieczność wiązania w decyzjach lokalizacyjnych rachunku ekonomicznego lokalizacji ogólnej i szczegółowej.

W rozdziale V na przykładach wybranych zakładów przemysłowych (fabryki nawozów sztucznych odlewni i fabryki maszyn ciężkich, fabryki celulozy bukowej) ukazano rolę rachunku ekonomicznego w przygotowaniu decyzji lokalizacyjnych, uwzględniając w kalkulacji przede wszystkim czynniki transportu, inwestycji towarzyszących oraz współzależności wielkości zakładu przemysłowego z wielkością miast. Rozważania tego rozdziału kończy próba nowego usystematyzowania czynników lokalizacyjnych.

Treść rozdziału VI stanowią rozważania nad okręgami i ośrodkami przemysłowymi w Polsce. Według przyjętego podziału wyodrębniono w Polsce okręgi przemysłowe tradycyjne (tj. historycznie wcześniej ukształtowane) i nowe (wykształcone w Polsce Ludowej). Analiza wykazała, że 80% ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle polskim skupia się w tychże wyodrębnionych okręgach i środkach przemysłowych. Wzrastający udział nowych okręgów przemysłowych potwierdza znaną tezę o roli czynnika aglomeracji przemysłowej w lokalizacji przemysłu i charakteryzuje politykę lokalizacji przemysłu w latach 1961—1965 jako politykę aktywizacji gospodarczej terenów nie uprzemysłowionych.

Pracę kończą rozważania nad problemem urbanizacji kraju, związanym bezpośrednio z procesem industrializacji. W Polsce towarzyszył rozwojowi przemysłu znaczny wzrost ośrodków miejskich, przy równoczesnych przeobrażeniach strukturalnych miast. Aglomeracja przemysłu w wielkich ośrodkach miejskich okazała się nadmierna i dlatego w latach 1961—1965 zdecydowano się na jej ograniczenie, podejmując kroki w kierunku częściowej deglomeracji tych ośrodków.

Z całości rozważań przebiega pogląd, iż w obecnych warunkach ekonomicznych Polski, na aktualnym etapie rozwoju sił wytwórczych, wyższa efektywność lokalizacji przemysłu wiąże się z regionami o wyższym stopniu urbanizacji. Ta teza przemawia za szybszym uprzemysłowieniem województw najbardziej zurbanizowanych, co z kolei stoi na przeszkodzie do szybszego zlikwidowania istniejącej nadal dysproporcji w uprzemysłowieniu regionów Polski, do szybszej likwidacji terenów gospodarczo słabo rozwiniętych czy nie rozwiniętych. Singorowska teza o „tańszej drodze uprzemysłowienia” ma w polskich warunkach swe odzwierciedlenie w ekonomicznym rachunku efektywności lokalizacji przemysłu.

Główna wartość opracowania tkwi w bogatym, ciekawie zestawionym i przeanalizowanym materiale faktograficznym. Nadaje to opracowaniu wartość dokumentalną. Dalszym walorem pracy jest wyjaśnienie przesłanek, jakimi kierowano się w Polsce w polityce lokalizacyjnej przemysłu, a szczególnie w latach 1961—1965, wyjaśnienie wadliwości ważniejszych decyzji lokalizacyjnych przemysłu w prze-

szłości, ukazanie perspektyw rozmieszczenia przemysłu w Polsce oraz zestawienie szerokiego wachlarza nie wyjaśnionych problemów natury teoretycznej i praktycznej, których rozwiązanie podniesie społeczną efektywność lokalizacji.

Autor, zgodnie z tematem opracowania, dał przegląd ważniejszych problemów lokalizacji przemysłu w Polsce Ludowej. Zaprezentował interesujące ich oświetlenie, zarysował pewne koncepcje lokalizacji w Polsce, jak i koncepcje niektórych rozwiązań teoretycznych. W ten sposób postawiony cel opracowania został osiągnięty. Wartość naukową opracowania podnoszą refleksje, jakie nasuwają się czytającemu w toku śledzenia prowadzonych rozważań.

Wiele zagadnień teorii lokalizacji pozostaje nadal w sferze dyskusji, wiele z nich nie mogło być rozważonych w pracy w sposób wyczerpujący. Odczuwa się jednak pewien niedosyt w niektórych partiach opracowania — czytający oczekuje na poruszenie wielu spraw przez autora. I tak np. wydaje się, że problem roli miast w lokalizacji przemysłu, któremu poświęcono sporo miejsca, potraktowano zbyt jednostronnie. Zaskakuje czytającego prawie całkowite pominięcie aspektów socjalnych związanych integralnie z życiem wielkich miast. Są one przecież prawie z reguły konsekwencją nadmiernej aglomeracji przemysłowej. W świetle aktualnego dorobku takich dyscyplin naukowych, jak medycyna przemysłowa, socjologia przemysłu, inaczej rysuje się społeczna efektywność lokalizacji przemysłu w ośrodkach miejskich niż to wynika z dotychczas stosowanego rachunku ekonomicznego lokalizacji. Inaczej przedstawia się też optymalna wielkość miast, a zarazem i poruszona w pracy optymalna wielkość zakładu przemysłowego. Wprawdzie w Polsce nie mamy tak wielkich skupisk miejskich, jak w innych krajach gospodarczo rozwiniętych, i problem ten nie jest tak palący, ale chociażby te istniejące, niemałe nawet w skali światowej aglomeracje miejskie, jak Śląsk, Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań i inne nasuwają wiele refleksji związanych z ich teraźniejszością i przyszłością. Rozważania nad perspektywiczną aglomeracją przemysłu w wielkich miastach nie mogą w kalkulacji ekonomicznej pominąć szerszych aspektów społecznych.

Do usterek opracowania należy zaliczyć niejasne ujęcie literatury przedmiotu. Sporo pozycji powoływanych w tekście (np. K. Marksa, A. Barana, G. Myrdala) nie wykazano w spisie literatury. Jeśli nawet przyjąć, że spis obejmuje tylko literaturę specjalistyczną, to niezrozumiały jest z kolei brak w spisie chociażby powoływanej pozycji S. Kluszczyńskiego pt. *Aktywizacja powiatów wschodnich województwa poznańskiego*. Z uwagi na dużą wartość wykazu literatury w każdym opracowaniu, sumienne jego opracowanie ma szczególne znaczenie. Tytuł spisu powinien informować czytającego bezbłędnie o jaką literaturę chodzi (cytowaną, wykorzystaną i niewykorzystaną itp.). Tego nie spełnia umieszczony w recenzowanej pracy wykaz literatury.

W sumie praca jest interesująca i stanowi wartościową pozycję, wzbogacającą polską literaturę z zakresu lokalizacji przemysłu, wzbogacającą dorobek krajowej myśli ekonomicznej.

Józef Boron

A. P r o b s t, *Lokalizacja przemysłu socjalistycznego. Szkice teoretyczne*, Warszawa 1965, PWN, ss. 495

Praca wyszła spod pióra wytrawnego znawcy zagadnień rozwoju przemysłu w Związku Radzieckim. Ma on na swym koncie sporo publikacji na temat ekonomiki i lokalizacji przemysłu socjalistycznego. Pierwsze z tych publikacji pochodzą jeszcze z lat trzydziestych. Już po napisaniu recenzowanej pracy A. Probst ogłosił

inną książkę, która dalej rozwija niektóre myśli poprzedniej¹ Publikacje A. Probstata odznaczają się dużą oryginalnością ujęcia, rzetelnym znawstwem przedmiotu i pasją poszukiwania rozwiązań opartych na rachunku ekonomicznym. Taka też jest recenzowana praca, która w dobrym tłumaczeniu została udostępniona czytelnikowi polskiemu.

Podtytuł pracy „Szkice teoretyczne” wskazuje na charakter, jaki chciał autor nadać swej książce: ma ona zawierać ujęcia teoretyczne, ale Probst nie uważa ich za wyczerpująco i dogłębnie opracowane, podkreślając w podtytule ich szkicowy charakter. Ową szkicowość zaznaczył też w samym określeniu poszczególnych części pracy — zamiast rozdziałów mamy sześć szkiców, o bardzo różnej objętości i, powiedzmy to od razu, o różnym stopniu uogólnienia teoretycznego.

Pracę otwiera szkic o generalnych zagadnieniach teorii lokalizacji przemysłu. Na tle dość ogólnikowego przedstawienia praw lokalizacji produkcji w kapitalizmie Probst określa prawa lokalizacji produkcji socjalistycznej. Wyprowadza on je z ogólnych praw rządzących tą formacją społeczno-ekonomiczną. Z prawa stałego wzrostu produktywności pracy społecznej wyprowadza autor m. in. „specyficzne prawo lokalizacji przemysłu wydobywczego” oraz „prawo lokalizacji przemysłu przetwórczego”. Z innego podstawowego prawa gospodarki socjalistycznej, z prawa planowego proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, wywodzi A. Probst „prawo kompleksowego, harmonijnego rozwoju sił wytwórczych w regionach” oraz „prawo proporcjonalności w tempie rozwoju poszczególnych regionów ekonomicznych”. Przeprowadzony podział praw rządzących przestrzennym rozwojem gospodarki socjalistycznej jest dyskusyjny. Z bliższych wywodów na temat treści pierwszych z przytoczonych praw wynika, że w obu wypadkach chodzi autorowi po prostu o oszczędności pracy społecznej. Jeżeli ich treść ekonomiczna jest ta sama, to różnice technologiczne występujące pomiędzy obu rodzajami wytwórczości nie zasługują, jak się wydaje, na podniesienie ich do rangi osobnych „praw” rządzących lokalizacją. Co się zaś tyczy rozwoju regionów, to trzeba tu podkreślić, że to, co jest proporcjonalne i harmonijne w skali krajowej, może nie posiadać tych cech w poszczególnych regionach. Możliwe tu są całkiem ostre napięcia i konflikty. Praktyka rozwoju w Związku Radzieckim, a także w Polsce i innych krajach socjalistycznych dowodzi, że nie jest to tylko teoretyczne założenie.

Socjalistyczna lokalizacja przemysłu jest określana zgodnie z konkretnymi warunkami. Następne szkice poświęcone są właśnie poszczególnym warunkom. I tak drugi krótki szkic rozpatruje wpływ środowiska geograficznego na lokalizację. A. Probst analizuje tu również rolę zaludnienia w rozmieszczeniu produkcji, traktując zaludnienie jako jeden ze składników środowiska geograficznego. Trzeci bardzo obszerny szkic poświęcił autor oddziaływaniu na lokalizację form społecznej organizacji produkcji. Znalazły w nim miejsce rozważania na temat skutków przestrzennych koncentracji i specjalizacji przemysłu oraz na temat różnych form organizacji przestrzennej przemysłu socjalistycznego. Kolejny czwarty szkic zajmuje się transportowym czynnikiem lokalizacji.

Znamienny jest sposób, w jaki A. Probst traktuje poszczególne czynniki lokalizacji klasycznej teorii lokalizacji. Transport, uznawany przez Webera i jego następców za naczelną czynnik lokalizacji, rozpatruje na jednym z dalszych miejsc, a to, co szkoła weberowska i neoweberowska określa jako aglomeracyjne czynniki lokalizacji, przypisując im drugorzędne znaczenie, A. Probst wysuwa przed czynnik transportu i wyraźnie stawia na czołowe miejsce wśród czynników lokalizacji przemysłu socjalistycznego. Jakkolwiek znaczenie poszczególnych czynników zależy od

¹ A. E. Probst, *Effektivnost' lierritorialnoj organizacii proizvodstva*, Wyd. „Myśl”, Moskwa 1965, ss. 208.

charakteru lokalizowanego zakładu, jego funkcji produkcji i substytucji czynników lokalizacji, trzeba tu podkreślić rosnący od wielu lat wpływ czynników aglomeracyjnych na lokalizację przemysłu. To zapewne zaważyło na stanowisku A. Probstsa.

Szkic piąty, najobszerniejszy z wszystkich, poświęcił autor wpływowi energetyki, a szkic szósty — postępu technicznego na lokalizację przemysłu. Większą część piątego szkicu zajmuje opis zależności rozmieszczenia radzieckiego przemysłu od energetyki. Te partie pracy wnoszą dużo nowego do analizy geografii gospodarczej Związku Radzieckiego, jednak w pracy na temat teorii lokalizacji mogą służyć tylko za element ilustracyjny, potwierdzający zasadnicze wywody teoretyczne.

Specjalnie cennym rysem pracy A. Probstsa jest dążenie do mierzenia społecznych kosztów lokalizacji. Za podstawowe kryterium efektywności ekonomicznej lokalizacji uważa on wzrost produktywności pracy społecznej. Jednakże praktycznie dostępnym obecnie miernikiem wydajności pracy społecznej są tylko koszty własne produkcji. Azeby koszty te mogły istotnie stanowić podstawę dla obliczania efektywności różnych wariantów lokalizacji, powinny być wolne od cechujących je niejednokrotnie wykrzywień. Oto koszty wielu surowców, paliwa i energii oraz transportu są w Związku Radzieckim wyliczane według cen i taryf zbytu bez uwzględnienia zróżnicowanych warunków w poszczególnych regionach. Podobnie poziom płac w szeregu wypadkach nie uwzględnia obiektywnie istniejących różnic w kosztach utrzymania w regionach. Nie można także nie dostrzegać regionalnych różnic w nakładach na inwestycje towarzyszące i uzupełniające. Wszystko to wymaga, według A. Probstsa, wniesienia do rachunku efektywności odpowiednich korekt, by możliwie najpełniej uchwycić społeczne koszty lokalizacji.

Dużo miejsca w swej pracy poświęcił autor charakterystyce terytorialnych zespołów produkcyjnych. Wyróżnił on dwa rodzaje takich zespołów: terytorialny zespół przemysłowy ośrodka (inaczej: ośrodek przemysłowy) oraz regionalny zespół produkcyjny, zajmujący większą lub mniejszą część kraju. W racjonalnej organizacji takich zespołów widzi szansę uzyskania dużych oszczędności pracy społecznej. A. Probst nie ograniczył się do samego opisu zespołów produkcyjnych; przeprowadził głębszą analizę ich struktury i ustalił wzajemne zależności lokalizacyjne poszczególnych zakładów wchodzących w skład zespołu. Tak więc wyróżnił w ośrodku przemysłowym jego jądro, na które składają się zakłady przemysłowe jednorodne lub różnorodne, ale wzajemnie ze sobą powiązane, nadające charakter i kierunek rozwojowy całemu ośrodkowi, oraz sześć układów zakładów uzupełniających, powiązanych w różnym stopniu z zakładami tworzącymi jądro ośrodka. Również kombinat przemysłowy, którego poszczególne części są połączone więzami produkcyjno-technicznymi (w odróżnieniu od związków produkcyjno-ekonomicznych w ramach ośrodka), może wchodzić w skład jądra ośrodka.

Regionalny zespół produkcyjny ma najczęściej postać powiązanej ze sobą większej liczby ośrodków przemysłowych. Wspólną bazą dla nich wszystkich jest przeważnie jednolita baza surowcowa lub energetyczna. Taki regionalny zespół produkcyjny składa się na istotę regionu ekonomicznego. A. Probst jest zdania, że „każdy region ekonomiczny reprezentuje całość ekonomiczną, tak jak odpowiednie połączenie komórek tworzy skończony organ żywego organizmu” (s. 171).

Wydaje się, że autor w zbyt schematyczny sposób pojmuje więzy istniejące pomiędzy zakładami regionalnych zespołów produkcyjnych, a także poszczególnych ośrodków przemysłowych. Więzy te kształtują się zarówno pod wpływem czynników egzogenicznych, jak i endogenicznych. Z tej racji mogą powstać tendencje rozwojowe sprzeczne ze sobą. Postęp techniczny może prowadzić do rozkładu istniejących związków i w ich miejsce ukształtować nowe, o całkowicie odmiennych relacjach przestrzennych. Specjalizacja zakładów może spowodować za-

równy zacieśnienie związków pomiędzy istniejącymi zakładami zespołu, jak również ich rozluźnienie. Sporo na to dowodów dostarcza historia rozwoju poszczególnych ośrodków przemysłowych.

Można mniemać, że u podstaw dość uproszczonego ujmowania terytorialnych zespołów produkcyjnych i związków pomiędzy ich zakładami przemysłowymi leży niedocenaenie przez A. Probstę gałęziowego punktu widzenia, a przecenianie spójrzienia regionalnego. Interes zakładu lub gałęzi może leżeć gdzie indziej niż interes regionu. Traktowanie tego pierwszego jako krótkowzrocznego, przy równoczesnym identyfikowaniu spojrzenia regionalnego z pełną oceną społecznych kosztów lokalizacji, jest bardzo dyskusyjne.

Przytoczone tu przykładowo wątpliwości nasuwające się przy lekturze książki A. Probstę prowokują do określenia własnego stanowiska co do węzłowych problemów rozmieszczenia sił wytwórczych w gospodarce socjalistycznej. W tym sensie przysparzają one dodatkowych walorów tej bardzo interesującej i potrzebnej pracy.

Bohdan Gruchman

T. Madej, *Efektywność specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych*, Warszawa 1965, PWE, ss. 247

W polskiej literaturze ekonomicznej niema zbyt wiele pozycji poświęconych wyłącznie zagadnieniom specjalizacji i kooperacji w przemyśle, a tego typu pracą jest książka Tadeusza Madeja. Autor, przeprowadzając kompleksową analizę czynników wpływających na ekonomiczną efektywność specjalizacji i kooperacji w przemyśle oraz przedstawiając metodykę badania tej efektywności, podjął równocześnie próbę praktycznego zastosowania tych badań w przedsiębiorstwach i nadrzędnych jednostkach organizacyjnych.

Praca składa się z dwóch części, zawierających „Wprowadzenie” i 5 rozdziałów. Część pierwsza traktuje o ogólnych problemach specjalizacji i kooperacji. W szeroko ujętym „Wprowadzeniu” autor stwierdza, że układ specjalizacji i kooperacji w przemyśle każdego z krajów socjalistycznych jest częścią składową międzynarodowego podziału pracy w ogólności, a w ramach układu międzynarodowego RWPG w szczególności. Posługując się bogatym materiałem statystycznym T. Madej przedstawia i omawia współpracę gospodarczą między poszczególnymi członkami RWPG.

Międzynarodowa specjalizacja i kooperacja produkcji powinna być rozpatrywana z punktu widzenia oszczędności pracy społecznej, efektywności produkcji, praktycznego zastosowania zdobyczy naukowych, racjonalnego wykorzystania istniejących bogactw i konieczności wyrównywania poziomu ekonomicznego krajów socjalistycznych (zwłaszcza RWPG). Stwierdzając celowość rozszerzenia specjalizacji i kooperacji między państwami socjalistycznymi oraz podkreślając nieracjonalność i nieefektywność stosowania uniwersalizmu w rozwoju gospodarki narodowej autor widzi pewne przeszkody realizacji tego zadania, m.in.: 1. w braku zasady rozdziału (redystrybucji) łącznych korzyści osiągniętych w wyniku realizacji specjalizacji międzynarodowej; 2. w konieczności zapewnienia i utrzymywania równowagi bilansu handlowego, a zwłaszcza płatniczego; 3. w różnicach w poziomie sił wytwórczych poszczególnych krajów; 4. w czynniku demograficznym.

Spośród szeregu kryteriów stanowiących „podstawę kompleksowej analizy efektywności” międzynarodowej specjalizacji w produkcji autor na pierwszym miejscu stawia wzrost wydajności pracy społecznej. Wysnuwa ogólny wniosek, że „konkretne decyzje” co do dalszego rozwoju specjalizacji i kooperacji w produkcji prze-

mysłowej w skali międzynarodowej „powinny być poprzedzone rachunkiem ekonomicznym” weryfikowanym „w toku ich praktycznego stosowania”. Po omówieniu rozmaitych form układu produkcji autor dochodzi do stwierdzenia, że „problematyka specjalizacji przemysłu w danym regionie ekonomicznym” może występować w dwu aspektach: albo jako wewnętrzne powiązanie produkcyjne w przemyśle regionu, albo jako powiązanie produkcyjne przemysłu regionu z produkcją przemysłową całego kraju czy też w skali międzynarodowej.

Rozdział II poświęcony jest omówieniu charakterystyki ekonomicznej specjalizacji w produkcji przemysłowej, ze szczególnym uwypukleniem wzajemnych powiązań procesów specjalizacji i koncentracji oraz roli postępu technicznego w ich rozwoju. Autor szerzej omawia zagadnienie poziomu, optymalnych granic oraz celowości wzrostu poziomu istniejącej specjalizacji, dokonując następnie szczegółowego przeglądu wskaźników, jakie należałoby stosować dla prawidłowej oceny stanu specjalizacji. Niezależnie od metody wskaźnikowej T. Madej widzi konieczność uwzględnienia szeregu kryteriów oraz możliwość zastosowania metod matematycznych, a zwłaszcza programowania liniowego. Autor przytacza i analizuje szereg wzorów odpowiednich współczynników, jak np. R. Pieluchowa współczynnik specjalizacji w zakresie części i współczynnik specjalizacji technologicznej, W. N. Zubakowa współczynnik stopnia specjalizacji w przemyśle maszynowym oraz J. Kulkela i J. Denčo system współczynników redukowanych na określenie stopnia specjalizacji przedmiotowej w badanym przedsiębiorstwie. Szczególnie uważnej analizie poddana została, na podstawie badań T. Popowej, sprawa poziomu specjalizacji produkcji od strony terytorialnego podziału pracy. Zdaniem autora, stosowanie metody wskaźnikowej zezwala na ujawnienie niedostatecznego poziomu specjalizacji i tworzenie optymalnych programów struktury produkcyjnej wydziałów, przedsiębiorstw, branż i gałęzi przemysłu.

Przechodząc do charakterystyki ekonomicznej kooperacji w produkcji przemysłowej (rozdz. IV) T. Madej wymienia kryteria rozwojowe kooperacji przemysłowej, poddając analizie samo określenie „kooperacja”. Analiza istoty kooperacji przemysłowej w różnorodnych jej formach nasuwa stwierdzenie, że „kooperacja stanowi rezultat dwóch wzajemnie powiązanych procesów dyferencjacji i integracji produkcji, uwarunkowanych społecznym podziałem pracy”. Stąd też różny charakter ma kooperacja przemysłowa w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym. Analogicznie jak w rozdziale o specjalizacji, autor dokonuje wnikliwego przeglądu wskaźników charakteryzujących poziom i rozwój kooperacji przemysłowej, którą należy rozpatrywać w przekroju produkcyjno-organizacyjnym i w przekroju produkcyjno-terytorialnym. Charakterystykę ekonomiczną specjalizacji (rozdz. II) i kooperacji (rozdz. III) autor ilustruje osiągnięciami w tym zakresie przemysłu ZSRR i Polski oraz podaje wnioski zmierzające do usprawnienia specjalizacji i kooperacji w Polsce.

W części drugiej swojej pracy T. Madej przeprowadza „badanie ekonomicznej efektywności specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych”. Analiza ekonomicznej efektywności koncentracji i specjalizacji powinna, zdaniem autora, obejmować następujące zagadnienia (w ujęciu syntetycznym): wzrost produkcji, oszczędność pracy społecznej, obniżkę kosztów własnych produkcji danego wyrobu. Zagadnienia te autor omawia szczegółowo, wykorzystując również w umiejętny sposób dostępną literaturę radziecką, niemiecką czy amerykańską.

Po stwierdzeniu, że efekty ekonomiczne, jakie mogą być osiągnięte dzięki specjalizacji, są rezultatem działania w przedsiębiorstwie szeregu czynników, T. Madej dokonuje ich analitycznego przeglądu. Ponieważ rozmiary produkcji specjalizowanej powinny być optymalne, to optimum uzależnione jest od dwu grup czynników: 1. specyficznych dla danego rodzaju produkcji; 2. zewnętrznych (warunki ekonomiczno-geograficzne). Z innych czynników wymienionych przez autora na

uwagę zasługują: poziom techniki i technologii produkcji, poziom organizacji produkcji i zarządzania oraz bodźce ekonomiczne.

W podobny sposób autor porusza problemy związane z badaniem ekonomicznej efektywności kooperacji w przedsiębiorstwie, wskazując na współzależność procesów rozwojowych kooperacji i specjalizacji. Dlatego wiele czynników, które wpływają na efektywność tych dwu procesów, jest analogicznych w obu przypadkach i czynniki te należy rozpatrywać kompleksowo, we wzajemnym powiązaniu.

Treścią ostatniego, piątego rozdziału, są „metody badania ekonomicznej efektywności specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych”. Podkreślając konieczność uwzględnienia zasady kompleksowości, autor rozróżnia dwa rodzaje rachunku ekonomicznego: rachunek mikro- i makroekonomiczny. Rachunek mikroekonomiczny jest związany z rachunkiem makroekonomicznym i jest mu podporządkowany. Za pośrednictwem 39 formuł matematycznych autor przedstawia w ramach rachunku mikroekonomicznego metodykę badania wpływu specjalizacji i kooperacji na wykorzystanie aparatu wytwórczego, koszty własne produkcji, koszty transportu, wydajność pracy, rentowność przedsiębiorstwa, ekonomiczną efektywność inwestycji. W rezultacie dochodzi m. in. do następujących wniosków: 1. należy dążyć do optymalnych połączeń czynników produkcji: osobowego oraz czynników rzeczowych; 2. „rozwój specjalizacji regionu ekonomicznego jest relatywnie efektywny tylko wówczas, gdy wydatki na produkcję i transport danych wyrobów nie są wyższe od średniej krajowej dla identycznych wyrobów”; 3. „racjonalne granice specjalizacji i kooperacji są wyznaczone między innymi przez poziom kosztu dodatkowej pracy przy transporcie w porównaniu z poziomem kosztu własnego produkcji po specjalizacji i w danych układach kooperacyjnych”; 4. zmiany pracochłonności spowodowane specjalizacją są odwrotnie proporcjonalne do zmian wydajności pracy; 5. specjalizacja powoduje z reguły maksymalizację nakładów inwestycyjnych, przy minimalizacji kosztów własnych produkcji.

Pracę swoją T. Madej kończy omówieniem „wpływu specjalizacji i kooperacji na wzrost gospodarczy kraju”, przeprowadzając w ramach rachunku makroekonomicznego „próbę powiązania ekonomicznej efektywności specjalizacji i kooperacji z formułą wzrostu gospodarczego”. Posługuje się w tym celu pojęciem „dochodu narodowego brutto”, ustalając pewne relacje strukturalne między specjalizacją i kooperacją a tempem wzrostu dochodu narodowego.

Niezależnie od aktualności podjętego przez T. Madeja tematu, praca zawiera wielostronne i szczegółowe ujęcie szeregu problemów związanych z efektywnością specjalizacji i kooperacji w przemyśle. Zwłaszcza część druga pracy jest przykładem umiejętnego przedstawienia metody rachunku ekonomicznego zastosowanego do badań omawianej efektywności. Poprawna kompozycja pracy, wyrażająca się w logicznej kolejności następujących po sobie rozdziałów, świadczy o umiejętności właściwego formułowania omawianego przez autora tematu i utrzymania przez cały czas myśli przewodniej, którą stanowi rozwój społecznego podziału pracy, z jego konsekwencjami w postaci specjalizacji i kooperacji.

Tej ogólnej oceny w żadnym przypadku nie pomniejszają pewne zastrzeżenia, jakie nasuwa praca. Wydaje się, że jej tytuł nie jest całkowicie adekwatny do treści, która znacznie przekracza zakres rozważań awizowanych w tytule. Tytuł bowiem sugeruje badania nad efektywnością specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych, a więc raczej pod kątem widzenia analizy mikroekonomicznej, podczas gdy faktycznie zagadnienie zostało ujęte od strony makroekonomicznej, na platformie powiązań międzynarodowych, ewentualnie w skali kraju czy też całego przemysłu jako działu gospodarki narodowej. Już samo „Wprowadzenie”, które z uwagi na swój rozmiar i charakter ma właściwie rangę rozdziału, zdecydowanie podkreśla ten makroekonomiczny kierunek rozważań. Dopiero na s. 78 mamy pierw-

szą konkretną wzmiankę o specjalizacji i kooperacji w indywidualnych przedsiębiorstwach przemysłowych, a ogólnie w całej pracy za mało została wyeksponowana rola zakładu przemysłowego. Nie obniża to wartości pracy, sugeruje jedynie zmianę tytułu na bardziej odpowiadający treści.

Dość bogata dokumentacja statystyczna, zwłaszcza w części pierwszej, nie zawsze w pełni odzwierciedla rzeczywiste tempo rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych, zwłaszcza przy takich zestawieniach, jak np. Polska, ZSRR, USA itp. Średnie roczne tempo wzrostu czy też dynamika produkcji itp. wskaźniki procentowe w niektórych przypadkach nie muszą obrazować właściwej sytuacji gospodarczej w poszczególnych krajach jednego czy drugiego systemu. Natomiast dane statystyczne, w których posłużono się wskaźnikami „na jednego mieszkańca” albo podziałem produkcji przemysłowej na grupy A i B, są bardziej komunikatywne. Inne zastrzeżenia natury ogólnej mogą budzić skromne przykłady dotyczące stanu i rozwoju specjalizacji i kooperacji w Polsce w porównaniu z licznymi przykładami z innych krajów członków RWPG. Zwłaszcza w części drugiej nie ma ani jednego przykładu dotyczącego przemysłu Polski.

Celem dokonania wszechstronnej analizy efektywności specjalizacji i kooperacji w przemyśle, autor proponuje zastosowanie szeregu współczynników ujętych w różnego rodzaju grupy i zespoły. Zgadając się całkowicie co do słuszności posługiwania się tego rodzaju metodą analityczną, należałoby się zastanowić nad przydatnością niektórych z nich, zwłaszcza tych w relacji: region ekonomiczny — zagranica (s. 98, 129, 132).

Również stosowanie wskaźników określających poziom kooperacji czynnej albo biernej w ramach zjednoczeń jest dyskusyjne z uwagi na ich tendencyjną, a tym samym względną wartość. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo postawienia zgoła fałszywych stwierdzeń i wniosków, przed czym sam autor prawdopodobnie się nie ustrzegł. Przy omawianiu wskaźników w zakresie badania efektywności kooperacji biernej zjednoczenia dochodzi on do stwierdzenia, że w przypadku istnienia rezerw zjednoczenie powinno w odpowiednim stopniu rezygnować z dostaw kooperacyjnych spoza zjednoczenia. Takie sprecyzowanie reprezentuje przeważnie „wąskie” interesy zjednoczenia i jest m.in. jedną z przyczyn niedomagań rozwojowych kooperacji przemysłu w Polsce.

Bez względu jednak na takie czy inne zastrzeżenie, mające raczej charakter dyskusyjny, książka T. Madeja stanowi poważny przyczynek do badań nad zagadnieniami specjalizacji i kooperacji przemysłowej i dobry start dla dalszych badań tego typu.

Zbigniew Pogorzelski

I. Rutkowska, *Marża pośrednictwa w obrocie towarami rolnymi a dochody farmerów amerykańskich*, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Wydział Nauk Społecznych, t. VII, Szczecin 1965, PWN, ss. 195

Znaczenie rynku rolnego w rozwiniętych gospodarczo krajach kapitalistycznych przejawia się między innymi w wysokich kosztach pośrednictwa, spowodowanych rozlicznymi funkcjami spełnianymi w ramach obrotu produktami rolnymi. Względnie stała w krótkich okresach czasu marża rynkowa wpływa, na skutek zmian rynkowych, na wahania dochodów rolników. Zagadnieniu zależności między marżą pośrednictwa a dochodami producentów rolnych w Stanach Zjednoczonych poświęcona jest książka Ireny Rutkowskiej.

Wybór przedmiotu i terenu badań należy ocenić pozytywnie. Rozwój studiów nad kosztami rynku w Stanach Zjednoczonych oraz dokumentacja statystyczna dla

długich stosunkowo okresów czasu umożliwia wszechstronne opracowanie tematu. Przemiany rolnictwa i rynku rolnego w tym kraju szczególnie w ostatnich latach uzasadniają skoncentrowanie uwagi na wspomnianej problematyce. Wreszcie obserwacje nad kosztami rynku, uwzględniające ich klasyfikację według różnych cech podziałowych, mogą być interesujące dla czytelnika polskiego. Uzasadnione jest to brakiem, jak dotąd, poważniejszych badań z tego zakresu oraz potrzebą uzyskania materiałów porównawczych z innych krajów.

Recenzowana praca oparta została głównie na amerykańskiej literaturze przedmiotu oraz syntetycznych źródłach statystycznych. Mimo cytowania wielu autorów, dużego wykazu literatury i źródeł statystycznych, wykorzystanych zresztą w tekście, a także bogatego aneksu statystycznego, w pewnym jedynie stopniu wzięto pod uwagę dostępny materiał bibliograficzny i liczbowy. Dane empiryczne czerpano głównie z syntetycznych opracowań książkowych. Dzięki temu daje się zauważyć różny stopień szczegółowości tabel sprawozdawczych, odmienne szeregi chronologiczne przyjęte bez uzasadnienia, a wreszcie uwzględnianie często danych zbyt odległych. W szczególności pierwsza część pracy, opisowo ujmująca czynniki kształtujące wysokość marży pośrednictwa, bierze pod uwagę niekiedy tylko dane do lat pięćdziesiątych, a czasami nawet ogranicza się do serii czasowych nie wykraczających poza drugą wojnę światową. Jest to poważnym mankamentem książki. Zachodzące w Stanach Zjednoczonych przemiany organizacyjne, techniczne i ekonomiczne rynku rolnego powodują ograniczenie wartości poznawczej twierdzeń opartych na materiale statystycznym, nie uwzględniającym ostatnich lat. Ponadto ogranicza to jednolity charakter rozważań, gdyż różne okresy chronologiczne utrudniają powiązanie ze sobą poszczególnych fragmentów pracy. Dla przykładu: pominięto olbrzymie materiały źródłowe publikowane przez USDA, odczuwa się brak wykorzystania artykułów, w ogóle nie wzięto pod uwagę takich podstawowych dla badanego przedmiotu czasopism ekonomicznych, jak „Journal of Farm Economics” czy też „Journal of Marketing”.

W zasadzie Rutkowska stara się konsekwentnie przedstawić i wyjaśnić przyczyny badanych procesów na podstawie dobranego przez siebie materiału empirycznego i literatury, którą zresztą komentuje wszechstronnie i krytycznie. Nie ustrzegła się jednak przed teoretycznymi rozważaniami opartymi na różnych założeniach nie uwzględniających materiału empirycznego. Uwagi z zakresu teorii cen są raczej „podręcznikowe” i odbiegają od charakteru całej pracy. Dotyczy to stwierdzeń odnoszących się do znaczenia marży pośrednictwa dla uzyskania równowagi rynkowej i zmian popytu oraz podaży. Rozpatruje się tu różne możliwości zależności od stopnia elastyczności popytu albo podaży i stałej bądź to ruchomej marży rynkowej.

Autorka często nawiązuje do klasycznych sformułowań z zakresu ekonomii marksistowskiej, które interpretuje dosyć jednostronnie. Wskutek tego, a może także ze względu na wspomniany już brak materiału empirycznego czytelnik ma wrażenie, że z góry można przewidzieć, jak będzie ostatecznie rozwiązany problem stawiany przez autorkę.

I. Rutkowska unika, niestety, porównań badanych przez siebie danych z analogicznymi wielkościami dla krajów kapitalistycznych czy też socjalistycznych. Wydaje się, że tego rodzaju analiza, ujawniając określone analogie czy też sprzeczności, pogłębiłaby ocenę ekonomiczną, co także bardziej udokumentowało by niektóre wnioski.

Mimo tych zastrzeżeń natury ogólnej recenzowana książka zasługuje na pozytywną ocenę. Ma ona pewną wartość poznawczą oraz znaczenie praktyczne. Wartość poznawcza polega na wykazaniu na podstawie długich szeregów chronologicznych tendencji w kształtowaniu się rozmiarów i struktury kosztów rynku oraz

ich znaczenia dla gospodarki, a głównie dochodów farmerów. I. Rutkowska formułuje też szereg uogólnień mających trwałą wartość poznawczą oraz oryginalnie komentuje poglądy autorów amerykańskich. Wartość praktyczna książki wynika z dostarczenia czytelnikowi polskiemu interesującego materiału o tendencjach rozwojowych marży pośrednictwa na rynku produktów rolnych. Uzyskujemy dzięki temu ciekawy materiał porównawczy, tak ważny dla nas w praktycznych studiach nad kosztami rynku rolnego w Polsce.

W analizie uwzględniono słusznie tło ogólnych przemian społeczno-gospodarczych związanych ze wzrostem dochodu społecznego oraz procesami industrializacji i urbanizacji, niestety w znacznie mniejszym stopniu ujęto przemiany w zakresie polityki rolnej. W szczególności mam na myśli rozszerzanie się ingerencji państwa oraz organów przez nie powołanych w dziedzinie rynku rolnego. Ta polityka w istotny sposób odbija się na procesach technicznych i ekonomicznych zachodzących w sferze rynku rolnego. W konsekwencji jest to chyba jeden z istotnych czynników wpływających na kształtowanie się kosztów obrotu rolnego oraz ich struktury.

Rynek ujmowany jest w skali ogólnej oraz dla długich okresów czasu, natomiast w małym stopniu uwzględniono zmiany zachodzące w okresach infrakrót-kich, w szczególności zaś problematykę sezonowych zmian marży pośrednictwa. Me wzięto także pod uwagę regionalnego kształtowania się marży rynkowej i dochodów farmerów. Przestrzenne zróżnicowanie rozwoju gospodarczego w Stanach Zjednoczonych powoduje, że terytorialna odmienność zjawisk rynkowych jest znaczna.

Układ pracy jest przekonywający. W części I, bardzo interesującej, ale ujętej nieco opisowo, przedstawiono czynniki kształtujące wysokość marży pośrednictwa w obrocie artykułami rolnymi. W części II, bardziej analitycznej, omówiona została rola marży pośrednictwa w kształtowaniu równowagi rynkowej oraz jej wpływ na dochody farmerów amerykańskich.

Podzielimy się obecnie niektórymi szczegółowymi refleksjami, jakie się nasuwają przy czytaniu ciekawej książki I. Rutkowskiej. Słusznie skłania się ona ku pogładowi, że do problematyki rynku rolnego należy włączyć wszystkie operacje dokonywane w czasie drogi, jaką odbywają produkty rolne z farmy do rąk konsumentów. W tej sytuacji przetwórstwo zaliczane jest do sfery rynku rolnego. Autorzy amerykańscy, jak czytamy, dzielą koszty według funkcji rynku rolnego, instytucji rynkowych, rodzaju towarów, rodzaju kosztów oraz użyteczności powstających w sferze rynku. Niestety, te różne systemy klasyfikacyjne nie są ujmowane w dalszych częściach rozprawy.

I. Rutkowska zwraca uwagę na te zapasy towarowe, których utrzymanie jest konieczne dla normalnego funkcjonowania rynku rolnego, oraz na te, których powstanie nie jest związane z interwencyjną polityką podtrzymywania cen produktów rolnych. Wydaje się, że kwestię tę trzeba było powiązać z amerykańską polityką handlu zagranicznego w dziedzinie upłynniania nadwyżek produktów rolnych. Ponadto w dalszym ciągu swych rozważań autorka zdaje się upatrywać przyczyny nadmiernych zapasów produktów rolnych w sprzecznościach tkwiących w gospodarce kapitalistycznej. Wydaje się, że przyczyna leży w olbrzymim wzroście produktywności rolnictwa amerykańskiego. Problem jest zatem specyficzny, a nie ogólny.

Interesującym uwagom dotyczącym kosztów transportu, niezależnie od zbyt krótkich szeregów chronologicznych, zarzuciłbym brak informacji o zmianach zachodzących w średnich odległościach przewozu poszczególnych artykułów żywnościowych oraz kosztów jednostkowych transportu. Jak mi wiadomo, koszt jednostkowy transportu uległ w ostatnich kilkudziesięciu latach wydatnemu obniżeniu,

jednak przedłużenie średniej odległości przewozu oraz podniesienie udziału w ogólnych obrotach sprzedaży artykułów przewożonych na znaczne odległości spowodowało zwiększenie się udziału kosztów transportu w cenie detalicznej sprzedawanych artykułów żywnościowych.

Mam wrażenie, że autorka czasami nie dostrzega konieczności rozpatrywania niektórych wielkości we wzajemnym związku. Przykładowo: na s. 69 martwi się, że wydatki na reklamę wzrosły w wielkościach realnych przeszło dwukrotnie, jednak nie mówi nic o tym, jak ma się ten wzrost do całkowitych kosztów pośrednictwa.

I. Rutkowska wspomina o znacznym wzroście ilości marek towarów znajdujących się w sprzedaży. Twierdzenie to jednak nie jest przekonywujące z uwagi na cytowanie danych z okresu przedwojennego. Po drugiej wojnie światowej proces koncentracji w handlu, co autorka sama podkreśla, pociągnął za sobą wydatne zmniejszenie ilości marek towarów.

Jeżeli jesteśmy już przy problemie koncentracji, to trzeba powiedzieć, że w handlu detalicznym wiązał się on z wydatnym postępem technicznym, przejawiającym się głównie w nowoczesnej obsłudze klienta, a także obniżeniu kosztów obrotu detalicznego artykułami żywnościowymi. W ogóle problemy koncentracji są potraktowane zbyt marginesowo, a ocena tych procesów nie jest przekonująca — nie opiera się bowiem na dostatecznym materiale empirycznym. Procesy te przebiegają różnie w odniesieniu do poszczególnych rynków branżowych oraz ogniw obrotu towarowego. Zupełnie pobocznie potraktowano integrację pionową w sferze rynku rolnego, odgrywającą tak dużą rolę; np. jest ona zupełna w Stanach Zjednoczonych w zakresie produkcji broilerów.

Wszystkie te procesy i przemiany rynku wiążą się z charakterem marży pośrednictwa. Autorka dochodzi słusznie do wniosku, że absolutne rozmiary marży w okresie powojennym są mniej zmienne w krótkich okresach czasu niż dawniej. Wydaje się, że nie powiązано tutaj problemu wolumenu świadczonych usług z charakterem marży. Wzrost faktycznie świadczonych usług usztywnia z reguły pobieraną marżę pośrednictwa, natomiast w sytuacji nieznacznych usług, mających niewiele wspólnego z poprawą jakości towarów, marża może podlegać podobnym wahaniom jak wartość obrotów. Spadek ceny danego produktu może być bowiem rekompensowany wyższym obrotem, co ma zwykle miejsce w okresie urodzajów. Ponadto mniejsze zaangażowanie środków trwałych w obrocie towarowym umożliwiło dawniej stosowanie ruchomej marży pośrednictwa.

Omówiony w rozdziale X wpływ zmian w poziomie cen na położenie materialne farmerów amerykańskich jest przedstawiony bardzo interesująco, głównie z powodu wzięcia pod uwagę długich stosunkowo szeregów czasowych. Podobnie ciekawe są rozwiązania nad współzależnościami między marżą pośrednictwa a cenami skupu oraz cenami detalicznymi. W ostatecznej konkluzji I. Rutkowska stwierdza wyraźne zależności między cenami otrzymywanymi przez producentów rolnych a marżą pośrednictwa. Zależności te stale się pogłębiają.

Na końcowych stronach książki w sposób dosyć uproszczony przedstawiono poglądy niektórych ekonomistów amerykańskich na przyczyny niskich relatywnie dochodów rolników. Dla przykładu G. S. Shepherd wcale nie neguje wpływu szeregu czynników rynkowych, w tym głównie cen płaconych i otrzymywanych przez rolników, na ich dochody. Chodzi mu tylko o to, że negatywne doświadczenia polityki amerykańskiej w zakresie finansowania rolnictwa wykazują, iż główną drogą podtrzymywania relatywnego dochodu rolników per capita jest wydatne ograniczenie zatrudnienia w rolnictwie. Nie mogę się zgodzić z autorką, że relatywny spadek dochodów rolniczych jest związany głównie ze wzrostem marży pośrednictwa oraz monopolizacją aparatu obrotu towarowego. Istotne znaczenie ma

niedostateczny rozmiar efektywnego popytu. Nie trzeba zapominać, że ta dysproporcja powstała właśnie na skutek postępu organizacyjnego i technicznego w rolnictwie, większego w ostatnim czasie niż w przemyśle.

Książka I. Rutkowskiej porusza zagadnienia sporne w literaturze ekonomicznej, dlatego też niektóre jej sformułowania budzą uwagi polemiczne. Nie jest to wada pracy, lecz raczej zaleta, zmusza bowiem do zastanowienia się nad szeregiem zagadnień. Praca jest niewątpliwie pożytecznym studium i należy jedynie żałować, że została wydana w tak niskim nakładzie 500 egzemplarzy.

Jerzy Dietl

Allgemeine Statistik, praca zbiorowa pod redakcją E. Herrde, R. Struck, Berlin 1965, Verlag Die Wirtschaft, ss. 518

Wydana niedawno obszerna praca poświęcona ogólnej teorii statystyki jest drugim z kolei podręcznikiem przeznaczonym dla ekonomisty, ukazującym się w NRD. Pierwszy podręcznik, opracowany przez zespół pracowników Instytutu Statystyki przy Uniwersytecie K. Marksa w Lipsku, został wyraźnie adresowany na użytek ekonomisty¹. Recenzowana praca, przygotowana w Instytucie Statystyki Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie, przeznaczona została dla szerszego grona użytkowników: słuchaczy wydziałów ekonomii, prawa, inżynierjno-ekonomicznego uniwersytetu, wyższych szkół ekonomicznych i rolniczych oraz pracowników koncepcyjnych instytucji społeczno-gospodarczych. Autorzy omawianego podręcznika wyszli z założenia, że wykład ogólnych metod statystycznych powinien wskazywać czytelnikowi na powiązania różnych dyscyplin nauk społecznych. Z uwagi na znaczne różnice koncepcji ujęcia wykładu teorii statystyki przez zespół pracowników w Lipsku i Berlinie, celowe wydaje się zapoznanie polskiego czytelnika z treścią recenzowanej pracy.

Podręcznik składa się z dziesięciu obszernych rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi wprowadzenie do teorii statystyki. Przedstawiono w nim przedmiot i zadania statystyki oraz jej stosunek do innych dziedzin wiedzy. Ambicją autorów jest ujęcie przedmiotu statystyki z marksistowskiego punktu widzenia, podkreślenie jej klasowego charakteru. Dlatego też wiele miejsca poświęcono krytycznemu przeglądowi zastosowania statystyki w krajach kapitalistycznych oraz jej roli w zakresie kierowania i zarządzania procesami gospodarczymi w państwie socjalistycznym. Rozważania te kończy omówienie organizacji oraz podstaw prawnych statystyki w NRD.

Proces poznania statystycznego autorzy ujęli w cztery fazy: przygotowanie, obserwację, opracowanie oraz analizę statystyczną. Każdy z tych etapów jest następnie szczegółowo omawiany w kolejnych rozdziałach podręcznika. Wiele uwagi poświęcono etapowi przygotowania badania (rozd. II). Nie bez słuszności autorzy twierdzą, że poprawność realizacji tego etapu przesądza w zasadzie o całokształcie wyników poznania statystycznego, dlatego też z wielką pedanterią przedstawiają czytelnikowi wszelkie zagadnienia metodologiczne i organizacyjno-techniczne, występujące w tej fazie badania statystycznego. W interesujący sposób przedstawiono związki zachodzące między celem, metodą a przedmiotem badania. Na szczególną uwagę zasługują obszerne rozważania poświęcone grupowaniu statystycznemu.

¹ Por. E. Herrde, O. Kuhn, *Grundlagen der Statistik für Wirtschaftler*, Berlin 1956, ss. 512, oraz recenzję tej pracy S. Wierchosławskiego, *Na marginesie „Podstaw statystyki dla ekonomistów”*, *Ekonomista* 1957, nr 2, s. 196—203.

Zostało ono tu naświetlone — co rzadko zdarza się w tego typu podręcznikach — w sposób wielostronny i dydaktycznie prawidłowy. Autorzy podjęli bowiem próbę przedstawienia roli metody grupowania w całym procesie badania statystycznego, precyzując jej funkcje poznawcze w każdym z etapów. Koncepcja takiego ujęcia metody grupowania jest bardzo słuszna. Tradycyjne jej wiązanie z fazą opracowania statystycznego, jak to spotykamy w większości podręczników z teorii statystyki, nie odzwierciedla rzeczywistej roli tej metody w badaniu statystycznym. Dzięki takiemu ujęciu czytelnik zyskuje pogląd na związki zachodzące między celem badania, kwestionariuszem a wykazem (schematem) klasyfikacyjnym i tablicą statystyczną. Stanowią one jedną z podstawowych przesłanek poprawnego przeprowadzenia badania statystycznego.

Obserwację i opracowanie statystyczne przedstawiono łącznie w rozdziale III. Etap obserwacji ograniczono do omówienia konstrukcji kwestionariusza oraz techniki zbierania informacji. Z wielkim zdziwieniem stwierdzamy, że pominięto omówienie samych metod obserwacji. Uważać to należy za poważne uchybienie dydaktyczne, które zubaża wartość całego wykładu. Bardziej wyczerpująco potraktowali autorzy fazę opracowania statystycznego, w której starają się udzielić czytelnikowi odpowiedzi na następujące trzy pytania: jakie cechy badanych jednostek podlegają opracowaniu; jakie grupowania powinny być przeprowadzone i jakie w związku z tym należy wybrać techniki zliczania.

Kolejny rozdział IV poświęcony został omówieniu analizy statystycznej. Stanowi on swego rodzaju wstęp do szczegółowego naświetlenia metod analizy struktury (rozd. V), dynamiki (rozd. VI) oraz współzależności zjawisk (rozd. VII). Wstęp ten zawiera rozważania poświęcone czynnościom przygotowawczym do analizy, a więc oceny materiału liczbowego, jaki otrzymaliśmy w wyniku opracowania statystycznego oraz określeniu stopnia jego porównywalności pod względem rzeczowym, przestrzennym i czasowym. Problem porównywalności statystycznej został następnie przez autorów rozwinięty i słusznie potraktowany jako zasadnicza osnowa analizy statystycznej. Żałować jednak należy, że bogaty dorobek teoretyków statystyki niemieckiej w tym zakresie (Georg v. Mayer, F. Žížek, P. Flaskämper) został tak skromnie wykorzystany. Zarysowany problem porównywalności statystycznej pozwoli niewątpliwie czytelnikowi w sposób bardziej prawidłowy wykorzystać szczegółowe metody analizy statystycznej i zaoszczędzić mu wielu rozczarowań i nieporozumień.

Wykład metod analizy struktury zjawisk, obejmujący swym zakresem wszystkie podstawowe parametry opisu zbiorowości, zawiera wiele oryginalnych ujęć, mających na celu wdrożyć czytelnika do posługiwania się tymi miarami w różnych sytuacjach badania. Interesujący jest również z punktu widzenia dydaktycznego wykład dotyczący metod analizy szeregów chronologicznych. Autorzy w sposób wyczerpującą naświetlają metodę indeksów dynamiki (wielkości absolutnych i stosunkowych) oraz metody wyodrębniania składnika systematycznego (trend prosto- i krzywoliniowy) i składnika sezonowego. Metody analizy współzależności zjawisk ograniczono do zmiennej mierzalnej. Miary korelacji i regresji przedstawiono tak dla obserwacji uporządkowanych, jak i nie uporządkowanych dla dwóch i więcej zmiennych. Szkoda, że metody analizy regresji krzywoliniowej ograniczono do szeregów wyliczających, a więc przypadków metodologicznie stosunkowo prostych.

Pozostałe rozdziały podręcznika nie tworzą zwartej całości tematycznej. Zawierają one szczegółowe naświetlenie zagadnień, które z uwagi na ogólną kompozycję wykładu przedstawione zostały w podręczniku w sposób encyklopedyczny, a które zdaniem autorów wymagają pogłębienia. I tak w rozdziale VIII przedstawiono formy prezentacji tabelarycznej i graficznej. W kolejnym rozdziale (IX) czytelnik zapoznaje się z techniką zastosowania metody reprezentacyjnej, a w ostatnim roz-

dziale (X) z techniką maszynowego opracowania danych statystycznych. Jakkolwiek ogólna koncepcja autonomicznego potraktowania wybranych zagadnień wydaje się z dydaktycznego punktu widzenia uzasadniona, to pewne refleksje nasuwa sposób ich przedstawienia.

Nie kwestionując faktu, że metoda reprezentacyjna należy współcześnie do podstawowych metod obserwacji, nie widzimy powodu do rezygnowania z omówienia pozostałych metod badania statystycznego. W rezultacie czytelnik otrzymuje niepełny obraz metod ilościowego opisu zjawisk. Zastanowienia wymaga również celowość wykładu metody reprezentacyjnej wówczas, gdy nie poprzedzono go chociażby najbardziej ogólnymi wiadomościami z zakresu podstaw rachunku prawdopodobieństwa. Ograniczenie się do wykazu wzorów (s. 450) kwestii tej bynajmniej nie rozwiązuje. Uwagi nasze mają charakter dyskusyjny, gdyż nie wiemy, w jakim stosunku do statystyki pozostaje wykład z matematyki, który swym zakresem obejmować może również rachunek prawdopodobieństwa.

Do niewątpliwych zalet przyjętego rozwiązania koncepcji pracy zaliczyć należy wyodrębnienie w osobny rozdział techniki opracowań maszynowych. Konstrukcja nowoczesnych maszyn do liczenia stworzyła w ostatnim czasie ogromne możliwości dla rozwoju zastosowań metod statystycznych, dlatego też zapoznanie czytelnika z elementami nowoczesnej techniki statystycznej należy uważać za bardzo cenne.

Z dokonanego przeglądu treści recenzowanej pracy wynika, że jakkolwiek jest to opracowanie zbiorowe, to koncepcja wykładu jest bardzo konsekwentna i zwarta. Poważną zaletą podręcznika z punktu widzenia dydaktycznego jest przedstawienie problemów metody i techniki statystycznej na tle procesu badania statystycznego; wdraża ono czytelnika z miejsca do indukcyjnego sposobu myślenia, tak nieodzownego w posługiwaniu się metodami ilościowymi. Umiejętność posługiwania się indukcyjnymi schematami myślenia wyrabiają również liczne przykłady oparte na autentycznym materiale empirycznym. Można by co prawda wysunąć zarzut, że przytoczona egzemplifikacja jest jednostronna, że wyraźnie preferuje zjawiska makroekonomiczne, oparte głównie na „Statistisches Jahrbuch der DDR” oraz periodyku „Statistische Praxis”. Zarzut taki jest jednak bezprzedmiotowy, ponieważ egzemplifikacja podręcznika powinna być przeprowadzona w kontekście wydanej równocześnie książki pomocniczej². Stanowi ona zbiór ponad stu zadań z zakresu metod analizy statystycznej oraz zastosowań metody reprezentacyjnej wraz z wynikami kontrolnymi. Tematyka tych zadań uwzględnia bowiem w poważnym stopniu przykłady analizy zjawisk w ujęciu mikroekonomicznym. Zaletą pracy jest wreszcie nowoczesny sposób ujęcia poszczególnych zagadnień, odpowiadający współczesnemu stanowi wiedzy statystycznej. Autorzy w wielu przypadkach słusznie rezygnują z wyprowadzenia niektórych dowodów podawanych twierdzeń, odsyłając zainteresowanego czytelnika do odpowiedniej literatury. Czyni to wykład bardziej przystępnym i zachęca jednocześnie czytelnika do samodzielnego rozszerzania zakresu swej wiedzy. Dodać wreszcie należy, że autorzy dążąc do maksymalnego uproszczenia techniki liczenia, prezentują czytelnikowi wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, uproszczone sposoby obliczeń.

Podniesione walory dydaktyczne powodują, że recenzowany podręcznik zasługuje na zainteresowanie szerokiego kręgu czytelników, pragnących pogłębić swe wiadomości w zakresie stosowania metod ilościowych w badaniu zjawisk gospodarczych.

Stanisław Wierzchosławski

² Por. H. Schwarz, R. Struck, H. Waschkau, *Allgemeine Statistik. Aufgaben sammlung mit ausführlichen Lösungswegen*, Berlin 1964, ss. 168.

J. Pincuis, *Economic Aid and International Cost Sharing*, Baltimore 1965, The Johns Hopkins Press, ss. 221

Śledząc literaturę naukową dotyczącą pomocy ekonomicznej dla krajów nierozwiniętych gospodarczo¹ zauważyć możemy przechodzenie do analiz w coraz większym stopniu szczegółowych, ujmujących tylko pewne aspekty tego zagadnienia. Praca J. Pincusa dotyczy międzynarodowego podziału kosztów ponoszonych przez kraje udzielające tej pomocy.

W części pierwszej, do której zaliczam rozdziały I i II, autor ujmuje zagadnienie od strony popytu na pomoc zagraniczną. Rozważania tutaj zawarte stanowią wprowadzenie do analizy zasadniczego zagadnienia tej pracy, jakim jest problem „sprawiedliwego” podziału obciążeń wynikających z tytułu udzielania pomocy ekonomicznej krajom rozwijającym się². Przy obliczaniu zapotrzebowania tych krajów na zagraniczne środki płatnicze autor posługuje się metodą polegającą na ustaleniu luki dewizowej na podstawie planowanego tempa wzrostu, wskaźnika kapitałochłonności oraz hipotezy odnośnie do kształtowania się importu i eksportu w okresie planowanym. Analiza stosunku stopy wzrostu dochodu narodowego brutto (Gross National Product) do stopy wzrostu importu za okres 1951—1952 do 1959—1960 wykazuje, mimo braku istotnej korelacji³, prawidłowość rozwoju polegającą na tym, że wzrostowi dochodu narodowego towarzyszy wzrost importu. Za tym wzrostem importu nie nadążał wzrost eksportu. Ciekawe są, uzyskane niezależnie od celu badań, dane dotyczące jednej z przyczyn tego stanu rzeczy. Jeśli przyjmą, że rok 1953 = 100, to w r. 1960 terms of trade kształtowały się dla krajów rozwijających się na poziomie 95, a dla rozwiniętych na poziomie 106. Lukę dewizową, jaka wytworzyła się w ten sposób, powiększały obciążenia z tytułu obsługi długów zagranicznych. Wyniki odpowiednich badań wykazują⁴, że w latach 1951—1962 odpływy netto z tytułu wypłaty przez kraje nierozwinięte gospodarczo procentów i dywidend wynosiły 62% wpływów długoterminowych kapitałów i rządowych darowizn. Jeśli to uwzględnimy, wtedy jasne staje się, że rzeczywisty ciężar, jaki ponoszą kraje rozwinięte udzielając pomocy ekonomicznej, jest niewielki, tym więcej że z tego tytułu odnoszą szereg innych korzyści ekonomicznych.

Po tych rozważaniach logicznym następstwem rzeczy jest próba ustalenia przewidywanego zapotrzebowania na zagraniczne środki płatnicze. Autor nie prowadzi tutaj własnej analizy, ogranicza się jedynie do przykładowego zaprezentowania wyników czterech szacunków opartych na metodzie związanej z przewidywaniami w zakresie wyników handlu zagranicznego⁵ oraz dwu szacunków opartych na metodzie „kapitał-dochód”⁶. Autor pominął szacunki dokonywane na podstawie me-

¹ Zastępczo używam terminów: „kraj gospodarczo nierozwinięty” oraz „kraj rozwijający się”.

² Autor krótko nawiązuje również do tzw. pomocy militarnej.

³ Rozpatrzenie przypadków szczegółowych wykazuje, że ten generalny wniosek nie jest zawsze prawdziwy. Przeprowadzone przez autora recenzji badania współczynnika korelacji rang między tymi wielkościami wykazały bardzo istotną korelację w okresie 1953—1961 dla takich krajów, jak np. Indie, Pakistan, Syjam, Meksyk.

⁴ Zob. World Economic Survey 1963, New York 1964, s. 236; Por. I. Sachs, *Problemy rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych*, Ekonomista 1959, nr 2.

⁵ Economic Survey of Europe in 1960, Genewa 1961, chap. V; International Trade 1959, s. 40—56; World Economic Survey 1962, New York 1963, chap. I; B. A. Balassa, *Trade Prospects of Developing Countries*, Illinois 1964.

⁶ P. N. Rosenstein-Rodan, *International Aid for Underdeveloped Countries*, Review of Economics and Statistics, May 1961, vol. 43.; *The European Community and the Underdeveloped Countries*, Netherlands Economic Institute and Documentation Centre of the Action Committee for the US of Europe (May 1959, nie opublikowane).

⁷ Np. *Measures for the Economic Development of Underdeveloped Countries*, New York 1951.

tody „kapitałpraca”⁷, która wnosi bardzo istotne elementy do metodologii szacunku potrzeb kapitałowych.

W części drugiej, do której zaliczam rozdziały III—VI, zagadnienie pomocy zagranicznej jest rozpatrywane od strony podaży. Autor zwraca uwagę na dwie możliwości pokrycia potrzeb kapitałowych ustalonych w pierwszej części pracy: 1. napływ zagranicznych kapitałów, 2. liberalizacja polityki handlowej. W odniesieniu do tej pierwszej analizuje się tylko problemy związane z napływem pomocy zagranicznej. Podając kilka przykładowych jej definicji, zawartych w różnych opracowaniach, nie dokonuje autor systematyzacji tego, tak do tej pory niejednoznacznego pojęcia.

Brak tutaj również szerszej analizy, która doprowadziłaby do odpowiedzi na pytanie, dlaczego kraje rozwinięte gospodarczo skłonne są do udzielania tej pomocy. Odpowiedź na nie jest szczególnie istotna z punktu widzenia tematu omawianej pracy. Jeśli udało by się ustalić korzyści z tego tytułu odnoszone przez poszczególnych wierzycieli, to wtedy rozwiązany zostaje problem „sprawiedliwego” podziału kosztów. Autor ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że udzielanie pomocy zagranicznej krajom rozwijającym się jest celowe, lecz nie jest niezbędne dla gospodarki wierzyciela oraz że różni wierzyciele odnoszą z tego tytułu różne korzyści. Tymczasem zagadnienie jest znacznie więcej skomplikowane. Szczególnie ważna byłaby tutaj analiza ekonomicznych motywów udzielania pomocy, w tym wpływu na: 1. wzrost eksportu, 2. wzrost zatrudnienia, 3. zapewnienie sobie źródeł surowca. Istnieje obszerna literatura na ten temat⁸, której wyniki badań, w przypadku braku własnej analizy, należało usystematyzować i zająć w stosunku do nich własne stanowisko.

Ze względu na brak jednorodności odnoszonych przez wierzycieli korzyści powstaje pytanie, według jakiego kryterium podzielić koszty? Jako podstawowe kryterium autor przyjmuje zdolność do płatności. Jest ona różna w zależności od poziomu dochodu narodowego na mieszkańca. Dlatego też dla krajów, w których przekracza on 1000 dolarów, jako podstawę do obliczenia obciążeń ustala się pełną wartość dochodu narodowego, natomiast dla tych, w których kształtuje się poniżej 1000 dolarów, podstawą jest wartość tegoż dochodu mnożona przez odpowiedni współczynnik, zmniejszający się wraz ze zmianą tej wartości. Na marginesie autor zaznacza, że przy ustalaniu podstawy do obliczenia obciążeń należy stosować wielkość dochodu narodowego przeliczoną nie według kursu walut, lecz według ich realnej zdolności nabywczej.

Mając ustalone kryterium podziału kosztów autor dokonuje przeglądu tegoż podziału w zakresie pomocy bilateralnej i multilateralnej. Podając dane odnośnie do wartości środków przekazywanych przez poszczególne rozwinięte kraje kapitalistyczne, określa ją jednocześnie w procentach dochodu narodowego brutto (GNP). Ujęcie danych według GNP nie pozwala — prócz innych braków — na ich dokładne porównanie z danymi krajów socjalistycznych. Pomoc ekonomiczna tych krajów, aczkolwiek jeszcze niezbyt duża w wielkościach absolutnych, charakteryzuje się jednakże dużą dynamiką wzrostu. W stosunku do dochodu narodowego na mieszkańca stanowi na pewno nie mniejszy procent aniżeli w odniesieniu do krajów kapitalistycznych. Mimo że opracowania ONZ udostępniają dane statystyczne dotyczące pomocy ekonomicznej krajów socjalistycznych, to jednak autor nie umieszcza ich w zestawie wkładów bilateralnych. Rozpatrując ujęte dane dochodzi do wniosku, że poza Belgią, Francją i USA pozostałe rozwinięte kraje kapitalistyczne świadczą znacznie poniżej swoich możliwości. To powoduje, że oferowana kra-

⁸ Przykładowo wymienić można publikowane na łamach *The American Economic Review* w latach 1946—1953 artykuły W. Salanta, W. Singera, E. Domara i innych.

jom rozwijającym się pomoc ekonomiczna jest o połowę za mała w stosunku do potrzeb.

W związku z tym, w ostatnim rozdziale drugiej części rozpatruje się możliwości zwiększenia pomocy poprzez liberalizację polityki handlowej krajów rozwiniętych gospodarczo. W odniesieniu do kosztów, jakie pociąga za sobą stosowanie tej polityki, autor zwraca uwagę na ich względny charakter. Podkreśla jednocześnie, że odpowiednia polityka handlowa jest najbardziej właściwą dla obu stron formą pomocy krajom rozwijającym się.

Reasumpcji wywodów pierwszej i drugiej części pracy dokonuje autor w rozdziale VII.

Reasumując stwierdzić można, że praca J. Pincusa, aczkolwiek mało zwarta logicznie i niedopracowana w partiach z punktu widzenia tematu drugoplanowych, to jednak w kwestiach zasadniczych daje niewątpliwie pewien wkład do literatury przedmiotu.

Mieczysław Gulcz

J. Günther, *Transportstatistik*, Berlin 1965, Transpress VEB Verlag für Verkehrswesen, ss. 500

Działalność naukowa J. Günthera została scharakteryzowana w związku z publikacją na łamach „Ruchu” artykułu o cybernetycznych aspektach w statystyce transportu¹. Omawiane tu opracowanie ma charakter podręcznika uniwersyteckiego, przeznaczonego dla ekonomistów i statystyków specjalizujących się w dziedzinie transportu. Na oryginalność ujęcia problematyki składają się: udane próby powiązań statystyki ekonomicznej i statystyki transportu, próby opracowania jednolitych wskaźników dla całej gospodarki narodowej i dla transportu, połączenie rozważań metodologicznych z podstawowymi danymi o rozwoju transportu w NRD i innych krajach socjalistycznych, wreszcie własne wyniki badań J. Günthera o charakterze metodologicznym i empiryczno-poznawczym. Nie brak też w publikacji momentów dyskusyjnych.

Podręcznik J. Günthera obejmuje dziewięć rozdziałów. Pierwszy z nich, dotyczący ogólnych podstaw socjalistycznej statystyki transportu, zawiera obszernie uwagi o przedmiocie, metodach i zadaniach tej statystyki, o jej związkach z ekonomiczno-matematycznym planowaniem w transporcie, o podziale statystyki transportu i jej historycznym rozwoju w Niemczech poczynając od połowy XIX w. Tutaj wyodrębniono utrzymane również w dalszych rozdziałach gałęzie transportu: kolej, komunikacja samochodowa, śródmiejska z podmiejską, wodna śródlądowa, morska oraz lotnicza. Rozdział drugi poświęcony został statystyce środków transportowych, a trzeci statystyce dróg transportu. Autor rozpoczął tutaj swoje rozważania od zadań statystycznego badania w tych kierunkach, omówił główne cechy i możliwości klasyfikacji środków i dróg transportu oraz szczegółowo potraktował osobliwości ich ujmowania w wyodrębnionych poprzednio gałęziach transportu. Najobszerniejszy jest rozdział czwarty, w którym omówione zostały zagadnienia statystyki usług transportowych. Podobnie jak w dwóch poprzednich rozdziałach punktem wyjściowym są zadania statystycznych badań usług w warunkach gospodarki socjalistycznej, ich ogólna i bardziej szczegółowa klasyfikacja oraz miary z podziałem na transport osób i towarów, takie jak: wolumen przewozów w jednostkach fizycznych, osobokilometry albo tonokilometry, odległość przewozów całko-

¹ J. Günther, *Cybernetyczne aspekty w statystyce transportu*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1965, z. 2, s. 251—260, zwłaszcza przypis wstępny. Zob. też M. J. Ziomek, *Nowe kierunki badań statystycznych w NRD*, ibidem, s. 263.

wita i średnia oraz inne miary. Ponieważ usługi transportowe odpowiadają produkcji innych działów gospodarki, autor poświęcił wiele miejsca problemowi ujednolicenia wskaźników w całym transporcie i dostosowania do wskaźników przyjętych w statystyce produktu społecznego. W dalszej kolejności przedstawił pomiary usług w zakresie przewozu osób i dóbr w poszczególnych gałęziach transportu.

Omówione wyżej badania opierają się na ewidencji ciągłej i regularnej sprawozdawczości. Badaniom zaś jednorazowym poświęcono rozdział piąty. Podzielić je można na dwie zasadnicze grupy: badania mierzące do ustalenia obciążeń pewnych przestrzeni, dróg lub linii, zwane spisami przekrojowymi, oraz badania mające na celu ustalenie przepływów transportowych, zwane spisami przepływów. Tego typu badania mają zastosowanie w ruchu kolejowym, samochodowym śródmiejskim i podmiejskim. Jednorazowy charakter mają również spisy środków transportowych ruchu na skrzyżowaniach i na parkingach. Odrębnym badaniem, opartym na rejestracji ciągłej, jest statystyka nieszczęśliwych wypadków drogowych.

W rozdziale szóstym omówiono zagadnienia statystyki pracy w transporcie. Należą do nich badania stanu i ruchu siły roboczej, wykorzystania czasu pracy, wydajności pracy oraz płac. W kolejnym rozdziale autor omówił problematykę finansów i kosztów w transporcie. Chodzi tutaj o statystykę środków trwałych i obiegowych, o ustalenie poziomu i struktury, dynamiki i obniżki kosztów własnych. Ostatnie rozdziały traktują o organizacji statystyki transportu i międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie. Przedstawiono tutaj podstawy prawne statystyki transportu, rolę jej gałęzi w systemie statystyki państwowej NRD, współpracę w ramach RWPG i ONZ oraz współpracę międzynarodową w statystyce ruchu kolejowego.

Całość kończy wykaz literatury, ograniczony z kilkoma wyjątkami do publikacji NRD.

Mówiąc o ogólnych i szczegółowych zadaniach statystyki transportu autor dopatruje się jej głównej roli w dostarczaniu materiałów do opracowania planu państwowego oraz do jego kontroli. Wykonanie planu jest głównym kryterium oceny działalności gospodarczej w dziedzinie transportu. Zakłada się więc milcząco doskonałość planowania. Nie znajdujemy tutaj żadnych prób oceny zapotrzebowania na usługi transportowe ani ustaleń stopnia i sposobu ich zaspokojenia. Właśnie zaspokojenie popytu na usługi transportowe powinno stanowić podstawowe kryterium oceny rozwoju transportu jako działu gospodarki.

Autor zaoptał swój podręcznik w historyczne i aktualne dane statystyczne o rozwoju transportu w krajach socjalistycznych oraz w niektórych krajach kapitalistycznych. Narzuca się przy tym problem porównań. Wykorzystując nawet najprostsze miary, takie jak liczby przewiezionych pasażerów i ilości przewiezionych dóbr oraz osobokilometry i tonokilometry można dojść do interesujących wniosków o racjonalności rozwoju transportu, o zdrowej lub niezdrowej konkurencji pociągu i samochodu. Zgodzić trzeba się tutaj z postulatem, chociaż z zastrzeżeniami, aby kolej zaspokajała potrzeby transportowe na długich dystansach, a samochód na krótkich. Stąd w rozwoju chronologicznym indeks dynamiki przewiezionych pasażerów albo ton towaru powinien w transporcie samochodowym wyprzedzać indeks osobokilometrów lub tonokilometrów, a w transporcie kolejowym na odwrót. Otóż wymieniony tutaj postulat jest słuszny tylko wtedy, gdy istnieje dostatecznie gęsta sieć drogowa, a warunki przyrodnicze jednakowo sprzyjają transportowi kolejowemu i samochodowemu. Tak na przykład w terenie górzystym o rzadkiej sieci kolejowej racjonalny jest transport samochodowy nawet na wielkie odległości. Z kolei kopalnie i fabryki o produkcji masowej, wyposażone we własne bocznice kolejowe, racjonalnie postępują, jeżeli nawet na krótkie odległości korzystają z transportu kolejowego, zwłaszcza gdy odbiorca również masowo odbiera towar i posiada własne bocznice. Właśnie tego rodzaju transporty powodują odchylenia od

postulowanych zależności między indeksem dynamiki wolumenu przewozów oraz osobokilometrów albo tonokilometrów w transporcie kolejowym i samochodowym. Tak jest z pewnością w Czechosłowacji i w Polsce, a nie brak racjonalności w przewozach, jak można by wnioskować z wywodów i danych statystycznych przytoczonych przez autora (s. 205—242).

Autor rozróżnia metody badań i metody pracy w statystyce transportu. Za metodę badań przyjmuje metodę materializmu dialektycznego (s. 31), w tym miejscu autor polemizuje ze statystykami burżuazyjnymi, którzy na plan pierwszy wysuwają prawo wielkich liczb. Zdaniem recenzującego, między metodą dialektyczną a prawem wielkich liczb nie ma żadnej sprzeczności. Właśnie respektowanie działania przyczyn głównych i ubocznych w prawie wielkich liczb jest pośrednim uznaniem dialektycznego prawa wszechziwiązku rzeczy. Poszukując z kolei prawidłowości statystycznych mamy na uwadze działanie tych samych przyczyn głównych oraz różnokierunkowe oddziaływanie przyczyn ubocznych; to zaś znaczy, że rozpatrujemy zjawisko masowe między dwoma stanami jakościowymi. Jeżeli natomiast poszukujemy prawidłowości w całej populacji bez względu na liczbę i rodzaj przyczyn głównych, to taką populację musimy najpierw odpowiednio sklasyfikować. Z punktu widzenia dialektyki obejmujemy w ten sposób wiele zmian ilościowych przechodzących w jakościowe. Wreszcie prawidłowość statystyczna jako wypadkowa działania różnych przyczyn oraz rozwój jako wynik walki przeciwieństw świadczą również o zgodności prawa wielkich liczb i dialektyki. Prawo wielkich liczb jest więc szczególnym przypadkiem stosowania metody dialektycznej.

Wspomniana na początku oryginalność ujęcia zagadnień statystyki transportu, a zwłaszcza częściowe oparcie się, na wynikach własnej pracy badawczej autora nadaje publikacji walory naukowe. Tak na przykład badanie obciążenia linii komunikacyjnej w ruchu śródmiejskim i podmiejskim w drodze spisu przekrojowego autor zilustrował metodą, techniką i wynikami takiego spisu, kierowanego osobiście w Dreźnie² (s. 319—329). Podobnie obowiązujący w NRD system ewidencji i sprawozdawczy nieszczęśliwych wypadków drogowych zaprojektowany został przez autora podręcznika.

Praca Joachima Günthera, oceniona pochlebnie w szeregu krajów, zasługuje również na uwagę polskiego czytelnika.

Stanisław Borowski

F. Adamski, *Hutnik i jego rodzina. Badania nad środowiskiem zawodowym hutnika oraz składem i typem rodziny hutniczej* Katowice 1966, Wyd. „Śląsk”, ss. 224

Problematyka rodziny stanowi przedmiot żywych zainteresowań wielu badaczy i zajmuje jedno z czołowych miejsc w literaturze socjologicznej. W ostatnich latach ukazały się w Polsce liczne publikacje analizujące problemy rodziny i małżeństwa¹. Książka F. Adamskiego jest kolejną cenną pozycją wzbogacającą literaturę z tego zakresu. Została napisana na podstawie materiałów empirycznych dotyczących kate-

² Zob. też: J. Günther, *Über Methoden der Strassenverkehrszählung*, cz. I: *Grundlegendes*, Wissenschaftliche Zeitschrift der Hochschule für Verkehrswesen, Dresden 1958/59, z. 3, s. 693—704; J. Günther, Richter, *Über Methoden der Strassenverkehrszählung*, cz. III: *Dresdener C-Obus-Zählung in den Jahren 1954—1957*, ibidem, s. 704, 722.

¹ J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963; A. Kłosowska, *Badanie modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym*, Przegląd Socjologiczny 1960, t. XIV, z. 1; B. Gałęski, *Socjologiczna problematyka rodziny chłopskiej*, Roczniki Socjologii Wsi 1965, t. II.

gorii zawodowej, której życie rodzinne nie zostało dotychczas przebadane przez polskich socjologów.

Autor analizuje społeczno-zawodową specyfikę rodziny hutniczej na tle charakterystyki środowiska pracy. Badaniom poddał 200 rodzin w czterech — odmiennych pod względem terytorialnym, tradycyjnym i gospodarczym — środowiskach hutniczych: huty „Kościszko”, „Pokój”, „Łabędy” i huty im. B. Bieruta. Próbkę badawczą stanowiła co trzecia rodzina z poszczególnych wydziałów oraz stanowisk uznanych przez autora za typowo hutnicze². Materiały gromadził autor w dwóch etapach. W pierwszym etapie poddał analizie środowisko pracy, a wyniki wykorzystał dla ustalenia próbki reprezentacyjnej rodzin. Czynił to przy pomocy obserwacji, kwestionariusza i specjalnie opracowanych kart indywidualnych. W etapie drugim przeprowadzono wywiady za pomocą kwestionariusza w wybranych rodzinach.

Książka F. Adamskiego podzielona została na dwie części, poprzedzone wprowadzeniem, które zawiera omówienie niektórych badań monograficznych nad rodziną, stawia problem własnej pracy autora oraz zawiera informacje o sposobie zebrania materiału.

W pierwszej części autor dokonuje analizy środowiska zawodowego hutnika i przedstawia specyficzne cechy czterech środowisk hutniczych, z których pochodzą badani. Załoga huty im. B. Bieruta w Częstochowie rekrutuje się ze środowiska wiejskiego. Część robotników huty ma zajęcie na własnym skrawku ziemi, część natomiast odeszła od rolnictwa i zamieszkała w przyfabrycznym, nowym osiedlu Raków. Odmienne jest środowisko huty „Łabędy”. Robotnicy w tej hucie rekrutują się spośród Ślązaków, reemigrantów z Francji i Niemiec oraz repatriantów zza Bugu i mieszkają w osiedlach przyfabrycznych w Łabędach czy Pyskowicach. Jeszcze inne są środowiska huty „Kościszko” i „Pokój”, mające starą tradycję oraz zatrudniające robotników spośród Ślązaków, zamieszkałych w osiedlach przyfabrycznych albo w dużym mieście otoczonym zewsząd różnymi zakładami przemysłowymi.

Autor przedstawia następnie warunki pracy i wymagania co do stanowiska wielkopieczownika, stalownika i walcownika. Analizuje cechy psychospołeczne pracy, skład i współzycie zespołów roboczych oraz motywy pracy.

Na podjęcie pracy w hutnictwie wpływa szereg motywów krzyżujących się, wśród których dominuje perspektywa dobrych warunków materialnych. Autor podkreśla, że młodsza generacja robotników, posiadająca o wiele lepsze aniżeli starsi przygotowanie zawodowe, wstępnie do hutnictwa ze względu na własne zainteresowanie tym zawodem.

Badania F. Adamskiego wykazały przywiązanie hutników do zawodu i środowiska pracy. Wyraża się ono w wysokim stażu ich pracy w tym zawodzie (średni staż pracy około 18 lat) oraz w chęci pozostania nadal w tym zawodzie. Identyfikacja badanych hutników z ich zawodem jest wynikiem różnych uwarunkowań obiektywnych i subiektywnych. Autor zalicza do nich: ograniczone możliwości zatrudnienia, staż pracy, wysokość zarobków.

Przedmiotem drugiej części bardziej rozbudowanej, czyni autor rodziny hutnicze. Analizując cechy charakterystyczne rodzin stwierdza, że rodzice należą w zdecydowanej większości do średniego pokolenia (wiek od 30—49 lat na przeszło $\frac{3}{4}$ badanych), że nieomal połowa z nich rekrutuje się z ludności rodzimej i tylko 15% małżeństw mieszanych jest w badanych rodzinach. Na podstawie analizy częstotliwości zmian miejsca zamieszkania rodzin wysuwa wniosek, że są one zaadaptowane do obecnego środowiska zamieszkania. Gdy wziąć pod uwagę wielkość rodziny, to

² Typowymi stanowiskami hutniczymi są tu: przy wielkich piecach — I i II garowy; w stalowniach — I i II wytapiacz oraz I kanałowy; w walcowniach — I walcownik (s. 17).

dla rodzin śląskich charakterystyczna jest rodzina dwudzieta, a dla rodzin środowiska częstochowskiego — trójdzietna. Dane demograficzne wskazują na wyraźną tendencję do zmniejszania się liczby dzieci w rodzinach hutniczych.

Omawiając warunki bytowe badanych F. Adamski stwierdza, że dzisiejsza rodzina hutnicza żyje w niedogodnych warunkach mieszkaniowych i to zarówno pod względem jakości, wielkości, jak i zaopatrzenia mieszkania w podstawowe urządzenia sanitarno-gospodarcze. Natomiast znacznie lepsza jest sytuacja w badanych rodzinach jeśli chodzi o wyposażenie w nowoczesne przedmioty gospodarcze codziennego użytku. O warunkach bytowych rodziny decyduje głównie jej budżet miesięczny, który u badanych mieści się w granicach od 2000 do 7000 zł. Zdecydowaną przewagę (63,5%) stanowią rodziny o budżecie od 2500 do 4000 zł miesięcznie. Wysokość dochodu na jedną osobę w zasadniczej części rodzin waha się w granicach od 500 do 800 zł. Posiadane pieniądze rodzina hutnicza wydatkuje w zdecydowanej większości na wyżywienie, następnie na opłaty stałe (mieszkanie, światło, gaz, wodę, abonament za radio i telewizor), potem zakupy bieżące, wreszcie alkohol, rozrywki oraz czytelnictwo.

Na budżet miesięczny rodziny składają się przede wszystkim zarobki ojca, gdyż tylko co piąta matka podjęła pracę, motywując tę decyzję w olbrzymiej większości koniecznością ekonomiczną. Opinie mężów jak i żon wskazują na ich wewnętrzne przekonanie, że miejsce żony i matki jest w domu przy dzieciach.

F. Adamski analizując podstawowy stosunek w rodzinie, to jest stosunek pomiędzy rodzicami a dziećmi, stwierdza zmianę pozycji dziecka w rodzinie hutniczej. Im młodsze pokolenie dzieci, tym większe zainteresowanie jego przyszłością, wykształceniem, pozycją społeczno-zawodową, która powinna być lepsza od tej, w jakiej znajdują się rodzice. Dziecko przestaje być traktowane jako podpora materialna rodziców.

Stosunkowo dużo miejsca przeznaczył autor na analizę sposobu wykorzystania wolnego czasu w rodzinach hutniczych, ich dążności kulturalnych oraz więzi sąsiedzkich kontaktów towarzyskich. Organizacja pracy w hucie, jej trójmianowość wpływa ujemnie na korzystanie z wielu imprez kulturalnych. To skłania hutnika do organizowania sobie wolnego czasu w sposób uniezależniający go od zewnętrznych ograniczeń terminowych. Z tego powodu rezygnuje często z wielu społecznych czy publicznych urządzeń i instytucji kulturalnych, organizując sobie prywatnie, systemem domowym życie kulturalne, dlatego też bywa ono na różnym poziomie. Zmianowość pracy, uciążliwość pracy oraz fakt, iż więcej niż co trzecia rodzina hutnicza posiada telewizor spowodowały, że wielu rodzinom telewizor zastąpił wszystkie inne rozrywki, stając się jedyną płaszczyzną życia kulturalnego. Poważny udział w organizowaniu wolnego czasu badanych rodzin mają specjalne zainteresowania mężów, sprowadzające się w większości do obcowania z żywą przyrodą.

Przedmiotem zainteresowań autora była ponadto więź sąsiedzka. Wskazuje on na jej charakter powierzchowny, nie angażujący wewnętrznej sfery życia rodziny. W odniesieniu zaś do stosunków pozasąsiedzkich uwidacznia się tendencja przełamania izolacji i wchodzenia rodziny w wyraźnie silniejsze powiązania towarzyskie. Natomiast bliższe więzi społeczne utrzymywane są dopiero na bazie pokrewieństwa i to głównie z krewnymi zamieszkałymi w dalszym zasięgu terytorialnym.

Podsumowując autor stwierdza wyraźne dążności rodziny do życia „w świętym spokoju” i zajmowania się wyłącznie własnymi kłopotami czy sprawami oraz brak zaangażowania rodziny nie tylko w życiu towarzyskim, ale i społecznym.

W końcowej części pracy F. Adamski wymienia czynniki integrujące i dezintegrujące spójność rodziny hutniczej. Do czynników integrujących zalicza: tradycję moralno-społeczną, silne uzależnienie członków rodziny od pracy i dochodu ojca, podział czynności należących do męża i żony, tradycje zawodowe, adaptacje do śro-

dowiska lokalnego i towarzyskiego, natomiast do czynników dezintegrujących rodzinę: pracę zawodową żony i matki, ograniczenie zakresu spraw i przeżyć wspólnych w rodzinie, brak udział członków rodziny w życiu zawodowym ojca. „Specyfika zawodu ojca i znaczenie tego zawodu wywierają wpływ na kształtowanie się typu rodziny hutniczej, organizację jej życia i zakres wspólnoty” (s. 214).

Nie sposób przedstawić wszystkich problemów zawartych w omawianej książce. Praca F. Adamskiego jest niezwykle bogata w fakty, ukazuje nam oblicze i tendencje we współczesnej rodzinie hutniczej, stanowi interesujące studium socjologiczne, które może zainteresować także przedstawicieli innych dyscyplin nauki.

Krzysztof Wszeborowski